Nr 148. We Lwowie, — Niedziela dnia 21. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy** i **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 20. czerwca.

Ks. Ferdynand bułgarski uzyskał onegdaj audjencję prywatną u cesarza Franciszka Józefa. Ks. Koburg zasiada już cztery lata na tronie bułgarskim, w Wiedniu był w tym czasie wielekrazy, a u dworu austrjackiego został onegdaj przyjętym po raz pierwszy. Wprawdzie i tym razem podróżuje książę w ścisłem incognito jako hr. Murany, t jednak nie obniża politycznego znaczenia tej audjencji, jakkolwiek odbiera Rosji prawo interpelowania w tej kwestji. Bo nie trzeba zapominać, że książę bułgarski wybrany z woli narodu nie jest wedle dosłownego brzmienia uchwał kongresu berlińskiego księciem bułgarskim, jest on „uzurpatorem z woli narodu“. Ten uzurpator rządzi już znakomicie lat cztery przy tak niezwykle trudnych warunkach. Cała Europa nie miałaby nic przeciw obecnemu stanowi rzeczy, nic łatwiejszego jak zmienić traktat berliński w duchu usunięcia tej anomalji w życiu międzynarodowem, a przecież tak trudno Bułgarji doczekać się uznania mocarstw, bo Rosja nie pozwala. Ks. bułgarski nie jest księciem z ramienia cara, nie jest powolnem narzędziem w ręku zaborczej polityki Rosji, a zatem nie można go uznać. Państwa nie mające takiego interesu, jak Rosja, uznały faktycznie obecny stan Bułgarji, wysławszy tam swych urzędowych przedstawicieli, utrzymując z rządem ks. Ferdynanda stosunki, jednak formalnie pozostaje sprawa w ciągłem zawieszeniu. Z obrad w delegacjach wspólnych, znanem jest stanowisko Austrji wobec państw bałkańskich, sprzeczne z postawą Rosji, — Bułgarja przez czteroletnie swe zachowanie uczyniła kwestję swą nie interesem dwu państw sąsiednich, ale sprawą Europy i Rosji. Pierwsza chce pokoju, druga wojny i zaborów. Utrzymanie Bułgarji leży odtąd nietylko w interesie Austrji, lecz i Europy.

Włoscy ultra-radykali w guście irrydentysty Imbrianiego walczyli już niejednokrotnie przy każdej sposobności przeciw trójprzymierzu, dotąd jednak bez skutku; dlatego też i najświeższe ich wystąpienie w tym kierunku nie obudzało większego zajęcia. Obecnie donoszą z Rzymu, że onegdaj odbyło się tam walne zebranie członków Circolo Radicali, na którem jawiło się około 50 przeciwników trójprzymierza. Wszyscy oświadczali się przeciw trójprzymierzu, żaden zaś z mowców nie wyrażał szczególniejszych sympatji ku Francji. Colojanni twierdził, że Francja powinna być zadowolona ze zbliżenia się Włoch do Anglii, a Imbriani i Bovis usiłowali wykazać, że za punkt wyjścia w walce przeciw trójprzymierzu należy przyjąć irrydentę. Nie zgodzono się jednak na to, postanawiając rozpocząć wielką kampanię przeciw trójprzymierzu w imię interesów ekonomicznych. W tym celu wybrano komitet z siedmiu, jako komitet wykonawczy, mający zorganizować szeroki ruch przeciw trójprzymierzu za pomocą, o ile możności, równocześnie zwoływanych zgromadzeń ludowych.

O odnowieniu trójprzymierza zaś krążą najrozmaitsze wieści; wedle jednych już je odnowiono, wedle innych toczą się dopiero rokowania itd. Obecnie przynosi *Berl. Tagbl.* wiadomość z Rzymu, że trójprzymierza jeszcze nie odnowiono, że odnośne rokowania toczą się w Berlinie, taką jednak osłonione tajemnicą, że prócz króla Humberta i Rudiniego nikt nie wie w jakiem się stadjum znajdują Nawet koledzy ministerjalni Rudiniego nie potrafiliby o tem powiedzieć cokolwiek pewnego. W Berlinie spotyka się Rudini z powodu wierności trójprzymierzu z tem większem uznaniem, że inni członkowie gabinetu włoskiego nie zupełnie godzą się z nim w tej mierze. Również i w Anglii wzbudził Rudini z tego powodu wielkie dla siebie poszanowanie. Anglia nie przystąpiła wprawdzie formalnie do związku, złożyła jednak w Berlinie i Wiedniu zobowiązujące ją zapewnienia, tak, że w razie wojny stanie z pewnością po stronie mocarstw sprzymierzonych. Naturalnie, że wieści te wymagają potwierdzenia, podajemy je przeto na wiarę pisma berlińskiego.

O odosobnieniu Francji pisze *Osservatore Romano*, nawiązując do odnośnego artykułu *Figara*, przyczem drastycznie wyświeca dążności polityczne Watykanu. „Francja — pisze ten organ — jest odosobnioną, jednak nie jest to dla niej szkodą, bo dzieli losy kościoła. I przeciw kościołowi sprzysięgli się cesarze i króle, ażeby nikt nie zerwał jego kajdan. Wolnomularstwo związane z polityką oportunizmu boi się *Gesta Dei per Francos*, które niejednokrotnie zwiastowały wielkość kościoła i Francji. Francja jest odosobnioną, ale ma wiernego przyjaciela w kościele, który podaje zawsze pomocną dłoń tej swej pierwotnej córze. Dla chrześcjańskiej Francji jest to z korzyścią, że stoi zdala od ruchu politycznego, któryby mógł narazić na szwank jej dobro religijne i moralne, że obcą jest przymierzom, któreby szkodę przyniosły jej interesom politycznym i międzynarodowym. Jednakie są stosunki kościoła i Francji: wrogowie jednego są nieprzyjaciołmi drugiej, razem też wspierając się doprowadzimy do zwycięstwa. Stara Europa ujrzy dziwne przymierze między kościołem a francuską chrześcjańską demokracją. We Francji i przez nią ujmie kościół w karby chrześcjańską demokrację, której zadaniem przekształcenie stosunków socjalnych.

Projekt nowej ustawy robotniczej.

Lwów d. 20. czerwca.

Prawo robotnicze austrjackie jest wraz z prawem szwajcarskiem najwięcej postępowem i humanitarnem na stałym lądzie Europy. Uchwały konferencji berlińskiej oraz nowe ustawy robotnicze europejskie przyjęły za wzór w licznych postanowieniach prawo już obowiązujące w Austrji, chociaż przy ich wydawaniu za rządów prawicy, organa liberalne w kraju i za granicą mniej starały się o rozgłos dla nich i mniej się niemi zajmowały, niż głośnemi enuncjacjami i projektami młodego cesarza niemieckiego.

Obok innych projektów zapowiedziała mowa tronowa także w bieżącym okresie parlamentarnym wniesienie ustawy społeczno-politycznej, uzupełniającej prawo robotnicze i zgodnej z duchem i potrzebami czasu. Rząd wypełnił swą zapowiedź i wniósł już przez ministra handlu projekt do ustawy o utworzeniu wydziałów robotniczych, organizacji stowarzyszeń w przemyśle fabrycznym i ustanowieniu urzędów rozjemczych.

Pierwsza część projektu dotyczy wydziałów robotniczych, które mają być ustanowione przy wszystkich fabrycznych przedsiębiorstwach przemysłowych. Głównym celem tych wydziałów będzie staranie o utrzymanie porozumienia między przedsiębiorcami i robotnikami, wzajemne udzielanie życzeń i zażaleń co do płacy i innych warunków umowy, tudzież łagodzenie sporów i sprzecznych opinij. Oprócz tych obowiązkowych zadań może być zakres działania wydziałów za zgodą przedsiębiorcy rozszerzonym także na inne czynności, mianowicie też na nadzorowanie zarządu fabryki w ścisłem dopełnianiu przepisów ustawy, wydanych w interesie zdrowia i bezpieczeństwa robotników. Wydziały te uzupełniłyby więc i ożywiły zarazem działalność dzisiejszych inspektorów przemysłowych, których stosunek do wydziałów musiałby być ściśle w ustawie określonym.

Zakres działania, skład, czas pełnienia obowiązków, ilość członków i regulamin wydziałów mają być objęte postanowieniami statutu, wydawanego przez przedsiębiorcę, a zatwierdzanego przez władzę przemysłową. Wybór wydziału odbywać się ma przez głosowanie wszystkich robotników mających lat 21.

Organizacja przedsiębiorstw przemysłowych fabrycznych nie będzie obowiązkową, ale może być zarządzoną przez rząd w takich miastach i okręgach przemysłowych, w których znajduje się większa ilość takich samych lub pokrewnych przedsiębiorstw. Organizacja polega na urządzeniu stowarzyszenia przedsiębiorców i drugiego stowarzyszenia pomocniczych robotników tychże. Celem tych stowarzyszeń zawodowych jest stworzenie zawodowych związków korporacyjnych dla ochrony wspólnych interesów ekonomicznych.

Organizacja ta w przemyśle fabrycznym stanowi podstawę dla urzędów rozjemczych. Zadaniem tych urzędów będzie staranie o zgodę przedsiębiorców i robotników co do warunków dalszego trwania lub ponownego podjęcia stosunku robotniczego i pośredniczenie w razie sporów i nieporozumień z tego stosunku pochodzących. Urzędy te nie będą jednak miały kompetencji sędziowskiej, gdyż rozstrzygnięcie sporów należeć będzie też nadal do przemysłowych sądów polubownych a względnie do zwykłych sądów. Ustanowienie urzędów rozjemczych następuje wskutek rozporządzenia rządu, a nie będą one ograniczone na przemysł fabryczny, lecz będą wprowadzone w ogólności w przemyśle i handlu. Członkowie tych urzędów będą wybierani w oddzielnych ciałach wyborczych w połowie przez stowarzyszenie przedsiębiorców przemysłowych, w połowie zaś przez stowarzyszenie robotników. W przemyśle niefabrycznym wybierają członków urzędów rozjemczych stowarzyszenia obejmujące tak przemysłowców jak ich pomocników.

Rozprawa pod urzędami rozjemczymi odbywa się ustnie i bez formalności, następuje atoli tylko na żądanie interesowanych. Jeśliby mężowie zaufania jednej lub drugiej strony nie chcieli brać udziału w dalszej rozprawie, należy ją natychmiast przerwać.

Poprzestajemy na powyższem krótkiem streszczeniu postanowień tak donośnego projektu ustawy, który niezawodnie znajdzie niebawem echo także w innych państwach Europy a przez nasz parlament z całą życzliwością będzie powitanym.

Z rozprawy budżetowej.

Wiedeń d. 19. czerwca.

W mowie p. Jaworskiego pragną niektórzy dopatrzeć się koncesyj poczynionych na rzecz niemieckich liberałów. Tak nie jest. P. Jaworski zgodnie z Kołem pragnie tylko poparcia interesów kraju, a stojąc na gruncie mowy tronowej, łączyć się chce z każdem stronnictwem, które w kwestjach czysto politycznych zadowala się na razie stanem obecnym. Sojuszu politycznego w znaczeniu dawniejszej większości Polacy ani nie zawierają ani zawierać mogą. P. Jaworski w mowie swojej bardzo wyraźnie przedstawił swoje zapatrywanie na położenie i scharakteryzował je tem, że ponieważ nie ma dziś istotnej opozycji przeciw rządowi, przeto i o rządowem *par excellence* stronnictwie mowy być nie może. Jak głęboko pojął p. Jaworski sytuację widać już ztąd, że za wnioskiem np. Plenera o zniżeniu podatków bezpośrednich w najniższych kategorjach, oświadczył się — książę Liechtenstein. Każda kwestja ekonomiczna czy finansowa niejednokrotnie znaleść musi wspólnych obrońców w tych, którzy na innych polach są najzaciętszymi przeciwnikami. Program rządu, ograniczający się na takie kwestje, musi tedy rozerwać dotychczasowe koterje polityczne i stworzyć grupy wedle interesów ekonomicznych — a w kwestjach ogólno-państwowych zjednoczyć wszystkie te grupy. Zasadniczej opozycji żadne stronnictwo nie podejmie — uchyla się od niej nawet i młodoczeska frakcja. Gr gr, Herold i inni mają swoje pobożne życzenia, o których sądzą, że parlament ich jeszcze nie zna dostatecznie — i z których się przeto przy debacie budżetowej wyspowiadać uważają za potrzebne, ale nie zamierzają oni taktyką wręcz opozycyjną, któraby ich zupełnie osamotniła, wzmocnić stanowisko liberałów. Tem mniej można mówić o opozycji Czechów morawskich.

Niewczesne gniewy, które słyszeliśmy wczoraj z ust posła Zaczeka nad wzrostem wpływów liberalnej lewicy, nie dowodzą niczego. Właśnie głębokie to niedowierzanie polityce liberałów, skupi zawsze wszystkich autonomistów, a przeto i mowy być nie może o rządzie lewicy. Najmniej zarzutów zaś czynić można Polakom, jakoby ci lewicę w tem dążeniu do rządu wspierali. Polacy stoją tam, gdzie stali przed rozpoczęciem obrad parlamentarnych; nie mogą oni jednak temu przeszkodzić, ani nawet nie powinni, żeby Niemcy do rządu się nie zbliżali. Zwrot w polityce obozu liberalnego sprawił, że Niemcy wraz z Polakami znajdują się na tej samej linii wobec rządu. Stan taki rzeczy popycha do kompromisów, a im więcej autonomiści innych narodowości oddalają się od rządu, tem trudniejsze staje się zadanie Polaków. Ale o jakichś stałych na przyszłość kombinacjach, o umowach szerszego zakresu, dotychczas nic nie zadecydowano.

Nie można jednak z drugiej strony żądać od stronnictwa poważnego, aby na chybi trafi, na ślepy los codzień zmiennego ugrupowania mniejszych partji, zdawała swoją politykę. Koło polskie ma nietylko wobec frakcyj autonomicznych pewne zobowiązania, ale przedewszystkiem i daleko większe ma wobec kraju. Te mniejsze tedy grupy nie mogą Polakom brać za złe, jeśli ich przewódcy polityczni zawczasu oglądają się za stałą, przyszłą większością i jeśli zapewnić sobie chcą poważne miejsce w tej większości.

Od samych autonomistów zależeć będzie los całej kampanji politycznej w odniesieniu do nich; wczesnem zapewnieniem swego poparcia rządu, mogą oni osłabić pozycję lewicy liberalnej i wyjednać sobie wpływy odpowiednie na tok obrad i uchwał parlamentarnych. Taką atoli jednostronną krytyką stosunków, jaką popisywał się ks. Schwarzenberg, nie zdobywa się ani uznania, ani znaczenia Ks. Schwarzenberg mówi znakomicie, ale broni sprawy z góry przegranej. Jego sarkastyczna ocena liberałów i ich nagłego odwrotu z opozycyjnego stanowiska na długo brzmieć będzie w uszach spiorunowanych przeciwników, ale czegóż ks. Schwarzenberg chce? Szkoły wyznaniowej? Niech sobie ją uchwali w Pradze, to nas tutaj nie obchodzi. Ustawodawstwa w duchu „Christlich social“? Ależ to stare frazesy; książę Schwarzenberg nie odwróci koła dziejowego, a dziś sama stolica papieska, która godzi się na Francję republikańską i skrajnie demokratyczną i instytucji tej rzeczypospolitej otwarcie broni, dziś sama stolica papieska nie znajdzie poparcia dla ideałów księcia. Zresztą nie przedstawił książę programu parlamentowi, pozostawiając to ks. Liechtensteinowi, który napadł na żydów i kapitał ruchomy, jakoby w rzeczy samej latyfundia Liechtensteinów, z których jeden oskarżony był o fałszerstwo monety, szlachetniejszej były proweniencji, jak obligacje bankowych wyzyskiwaczy. Książę Schwarzenberg programu nie przedstawił, natomiast napadał na lewicę, na młodoczechów, na Polaków i na rząd, aby w końcu oświadczyć się za przystąpieniem do debaty specjalnej.

Najbliższe dnie mało przynieść mogą materjału do wyjaśnienia sytuacji. Mamy już przed sobą niemal wszystkich stronnictw głosy. Wczoraj przemawiał minister Steinbach, Szczepanowski i Lienbacher. Mowa Steinbacha była świetną obroną polityki finansowej Dunajewskiego, na którą dzienniki tutejsze nie przestają napadać. Wykazał przytem trudność wielkich reform skarbowych, których przeprowadzenie zniżyłoby dochody o 22,300.000 zł., a powiększyłoby wydatki o 22,390.000 zł. i przyrzekł reformę bezpośrednich podatków, którą umożliwi zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego.

Szczepanowski w znakomitej mowie zwalczał fiskalizm austrjacki i baśń o aktywnych i pasywnych krajach, przyczem nadmienił, że Galicja płacąc 70 miljonów podatku z 350 miljonów dochodu, płaci tyle (20 prc.) albo i więcej, jak inne kraje. *hm.*

Przemówienie ministra skarbu Steinbacha

w czasie rozprawy budżetowej.

Na posiedzeniu Izby poselskiej z d. 17. bm. minister skarbu dr. Steinbach stwierdził na wstępie, że gdy o budżecie dotąd nikt nie wspomniał a on ma zamiar poruszenia różnych jego punktów, więc zmuszony jest mówić o czemś zupełnie nowem (wesołość), prosi tedy Izbę o przebaczenie, że się zajmie tym przedmiotem. (Wesołość). Jeśli więc mam mówić o budżecie — rzekł dalej minister — muszę przedewszystkiem wyrazić serdeczne podziękowanie panu sprawozdawcy, że przedstawił budżet w tak pomyślnem świetle; nie mogę też zaprzeczyć, że czyni on w rezultacie swym bardzo dobre i miłe wrażenie. Mogę to stwierdzić bez ściągnięcia na siebie zarzutu, jakobym chwalił siebie samego, bo wys. Izba wie o tem, że budżet ten nie jest mojem dziełem — i przypadło mi jedynie zadanie przedstawienia panom budżetu mego poprzednika. Mogę więc powtórzyć: budżet ten czyni co do rezultatów swoich bardzo dobre wrażenie, a dodać jeszcze mogę, że został ułożony z wielką ostrożnością, że w żadnej z pozycyj jego — jak się o tem dokładnie przekonałem — nie ma najmniejszej przesady, tak, że stanowczo oświadczyć mogę, iż wykazana w nim nadwyżka nie jest fikcyjną, a jeśli nie zajdą jakie nadzwyczajne wypadki okaże się i ostateczny rezultat jego równie pomyślnym.

Mowca twierdzi dalej, że sytuacja ta ma niezawodnie coś miłego dla ministra finansów, ale mimo tego nie może oddać się bezwzględnie uczuciom, jakie budżet ten wywołuje. Dr. Herbst zrobił niedawno w komisji uwagę, że minister finansów jest już z natury swojej zawsze pesymistą. Przyznać też musi mowca, że jest w tem twierdzeniu wiele racji, bo nikt nie zna lepiej od ministra finansów niebezpieczeństw, jakim budżet państwa, a mianowicie równowaga jego podlega. Powie może kto, że na wszystko, czegoby zażądać miano, można znaleść kompensatę. Jeden z mowców zwracał nawet uwagę na możliwość konwersji renty pięcioprocentowej i na możność zaprowadzenia **podatku giełdowego**, coby przedstawiało już sumę 1,400.000 zł., ale wobec wymagań, jakie się pojawić mogą, suma ta przybrać może znaczenie kropli wody w morzu. Wczoraj zwracał już jeden z mowców uwagę moją na to, że jeślibym co do kwestji, zkąd zaczerpnąć zasiłku na przypadek wielkich wymagań, miał być w kłopocie, mogę zasięgnąć rady u autora broszury: „O obowiązkach posiadania“ (Wesołość). W razie danym mógłbym i tej rady usłuchać. (Wesołość). Będziemy przecież mieli niezadługo sposobność pomówienia z sobą w tej materji, skoro reforma podatków bezpośrednich przyjdzie na porządek dzienny, a okaże się potrzeba odwołania się właśnie z tego względu do ofiarności wielu kół obywatelskich. (Oklaski na lewicy).

Obrachowałem już, że z wniosków dotychczas przedłożonych wyniknie ubytek w dochodach państwowych w kwocie 22,300.000 zł. (niepokój), a zarazem pomnożenie wydatków państwowych o 22 390.000 zł. Zesumowawszy to, okaże się ogólna suma 44,690.000 zł. (Słuchajcie! słuchajcie!), o którą przyszły budżet pogorszyćby się musiał w stosunku do obecnego, a dodać należy, że wiele wymagań wcale jeszcze obliczonemi być nie mogły, ponieważ są zbyt ogólnie postawione, że tu tylko wspomnę wnioski o zniżenie podatku gruntowego, o uwolnienie mieszkań robotników od podatku i o zniżenie opłaty podatku gruntowego w winnicach. Z innej znów strony mamy wnioski, żądające budowy kanału, łączącego Dunaj z Odrą i Elbą, wynagrodzenia gmin za przekazanie im spraw poruczonego zakresu, dodatku państwowego do ubezpieczeń na przypadek starości i niezdolności do pracy robotników, wspierania gmin w utrzymywaniu ubogich, podwyższenia płacy urzędników i wiele innych podobnych wniosków, których finansowej doniosłości na razie wcale ocenić nie można. Że o pewne ulgi starać się trzeba, nie ulega wątpliwości. Reformy, ja[illegible] dotąd przedsięwzięte zostały na polu podatków pośrednich, nie dotarły jeszcze do końca i nie wyda[illegible] rezultatów, jakie wydać powinny. Co do podatków bezpośrednich, to zbliżamy się do nowej epoki zreformowania ich i wyrazić tylko mogę życzenie, aby rezultat przyszłych prac był pomyślniejszy od dawniejszych. Musi w nich przedewszystkiem nastąpić sprawiedliwsze rozłożenie ich. (Brawo!). Cel ten osiągnąć tylko można drogą postępowego, albo zniżającego się podatku osobistego (Brawo!), a starać się przytem należy, aby w zamian za część zyskanego ztąd powiększenia dochodów państwowych zaprowadzić znów pewne ulgi w podatkach realnych i w podatku procederowym, szczególnie w jego niższych kategorjach. (Brawo!).

Minister omawia następnie wydatki państwowe; wspomina o podwyższeniu subwencji dla towarzystwa Lloyda, o subwencji dla stowarzyszenia żeglugi na Dunaju, o redukcji taryf kolejowych, o funduszu melioracyjnym, o ciągłem wzrastaniu budżetu szkolnego i etatów sprawiedliwości i administracji wewnętrznej, dalej o wzmożeniu się wydatków wspólnych i o budowaniu kolei, którego dalej już wstrzymywać nie można. Nadmienia też o prawdopodobnem zniżeniu się dochodów z ceł, jakiego się po nowej polityce traktatowej spodziewać należy, a wreszcie dodał, iż także co do pośrednich podatków niespodzianki nie są wykluczone.

Jeśli panowie, kończył minister, rozważycie to wszystko, zyskacie może tyle współczucia dla tak utrapionego ministra finansów i nie będziecie mu brać za złe, jeśli raz po raz będzie się musiał oprzeć niejednemu życzeniu, choćby za niem tak ze stanowiska interesowanych osób, jak i ze względu na dobro państwa, silne przemawiały względy. Odwołuję się do tego tem śmielej po słowach, jakiemi monarcha przemówił

16

ROMANTYZM.

Literacka gawęda.

(Ciąg dalszy).

Romantyzm, jako szkoła w poezji i w literaturze, nie powróci już nigdy do swego dawnego znaczenia i władzy. Nie idzie zatem, żebyśmy go mieli więzić na wieki w starej skrzyni jako archeologiczny zabytek i nie dopuścić mu żadnego wpływu na piśmiennictwo. Zasługi, które on, pomimo wielu zboczeń i grzechów, położył około naszej kultury, są ogromne i niepoliczone. W tej królewskiej spuściźnie, którą nam po sobie zostawił, są myśli sięgające swoją wzniosłością na najszczytniejsze wyżyny ludzkiego ducha, są uczucia anielskiej czystości i woni, są głosy wykradzione nadziemskim światom, do których my śmiertelnicy przystępu nie mamy, są dźwięki podsłuchane w sferach odwiecznej harmonii wszechświata, której my mamy tylko przeczucie, są wreszcie formy prawdziwie piękne i jest ich tak wielkie bogactwo, że będą przechodzić z pokoleń na pokolenia a nigdy się nie zużyją. Prócz tego romantyzm nauczył nas pisać, wzbogacił ukształcił i uwspanialił nasz język do wysokości przed nim nieznanej, podniósł nasz umysł na poziom najukształceńszych narodów a nad to wszystko, jeżeli nie wskrzesił, to utrzymał w nas tę treść duchową naszego wiekowego żywota, która bez niego byłaby pewnie zmarniała a może i całkiem zamarła. Nawet jego przewodnia narodowa idea nie może i nie powinna być potępioną bezwzględnie, bo jeżeli usiłowania wprowadzenia jej w życie przyniosły nam ciężkie i krwawe rozczarowania, to nie dlatego, żeby ta idea nie miała racji bytu, tylko dlatego, że tym usiłowaniom nie towarzyszyły cierpliwość, rozwaga i umiejętność wybrania stosownej chwili, czemu z pewnością niewinna sama idea.....

Cóżkolwiekbądź, romantyzm, jako szkoła, skończył swe panowanie. Ruch umysłowy, zresztą jak wszędzie indziej, tak i u nas poszedł innemi tory. Duch ludzki, przesycony zanadto subtelną karmą, czerpaną w krynicach w części naturalnego, lecz w wielkiej części czysto urojonego uczucia, zwrócił się ku tej rzeczywistości, którą każdy żyjący człowiek może ująć swemi zmysłami. Poezja zapadła w sen letargiczny przy harfach milczących — a literatura przylgnęła do ziemi, ażeby na jej powierzchni grzebać za temi prawdami, których nie mogła znaleść w świecie duchowym. Zrazu, — mówię tu o literaturze powszechnej, — był to tylko zwrot ku realizmowi, wykluczający ideały niemające żadnej podstawy w rzeczywistości, ale nie wykluczający idealizowania rzeczywistości, zwrot liczący u nas tylko kilku przedstawicieli (1850—1860): ale realizm, zaledwie mógł dokładnie określić swoją istotę i utrwalić ją dostateczną ilością objawów w literaturze, musiał ustąpić pola naturalizmowi, który też bardzo prędko i bardzo szeroko się rozsiadł we wszystkich gałęziach literatury i sztuki.

Naturalizm, będący w literaturze diametralnem przeciwieństwem romantyzmu, ma już bardzo wiele grzechów na swojem sumieniu a te grzechy wywołują coraz więcej i coraz poważniejszych szermierzy przeciwko niemu: ale jego panowanie, chociaż nie absolutne, zapewne nie tak prędko się skończy, jak sobie ci szermierze wyobrażają. Trzymając się jedną ręką górujących nad wszystkiem nauk przyrodniczych a drugą teorji socjalistycznych, to jest, dwóch prądów takich, które dopiero teraz się zaczynają rozwijać, a stojąc obydwiema nogami na podstawie filozofii pozytywistycznej, która dzisiaj tem więcej ma zwolenników, ile że filozofia spekulatywna nie odkryła tych prawd, od których ludzkość się spodziewała zbawienia, ma on prawdopodobnie jeszcze pewną przyszłość przed sobą. Ale jak filozofija spekulatywna, po półwiekowych poszukiwaniach absolutnej prawdy, dotarła w obranym przez siebie kierunku do dna ludzkiego rozumu, tak i filozofia pozytywna dotrze swojego czasu do tego samego dna, którego nasz rozum nigdy przebić nie zdoła, bo za niem zaczyna się świat tajemniczy, nieprzedartą ciemnością zakryty, niedościgły dla najprzenikliwszych narzędzi wnioskującego rozumu a jeszcze tem więcej nieprzystępny dla zmysłów. Owóż, jak to dno, które my już dzisiaj widzimy, pokaże się zmysłom obserwującym, natenczas ludzkość, przesycona z kolei grubą karmą rżanego chleba, w którym jeszcze nadto obok mąki znajdzie się niemało plew, ości i niepożywnych otrębów, odwróci się od niej z jeszcze daleko większym niesmakiem i wstrętem i znów zapragnie karmy dla ducha i serca i będzie jej szukać, jak zawsze, w świecie uczuć, natchnień, wyższych instynktów i wierzeń — a wtedy z natury rzeczy znowu zakwitnie poezja.

Jest to ów wieczny *Kreislauf der Zeiten* Goethego, który nas uczy, że ludzkość jest uwięziona jak gdyby w żelaznej obręczy, w której od najdawniejszych aż do najnowszych epok swojej cywilizacji kręci się w koło, przerzucając się od najgrubszego materjalizmu do najsubtelniejszego idealizmu, od skeptycyzmu do wiary, od rozpaczliwego zwątpienia do dziewiczych nadziei, bo duch jej, znalazłszy na jednym krańcu owej żelaznej obręczy rozczarowanie, czczość i świadomość swojej niemocy, przerzuca się w kierunek wprost przeciwległy, szukając rozwiązania zagadki życia, dziś za pomocą kalkulującego rozumu a jutro uczuciem i wyobraźnią. Ale czego Goethe nie powiedział, bo to jest nabytkiem czasów późniejszych od niego, to, że ludzkość, pomimo tych fluktuacji od jednej ostateczności do drugiej w obrębie owej żelaznej obręczy, przecież wciąż postępuje — a jej duch, zbliżając coraz więcej pracę rozumu i pracę uczucia do siebie, podnosi się coraz wyżej i wyżej, dążąc do zrównoważenia wszystkich sił i pierwiastków, z których się składa. Już to samo, że pozytywizm ogranicza działanie ludzkiego rozumu do takich zagadnień, które zbadać jest w stanie, a zakazuje mu błąkania się po światach takich, w których nie znajduje dla siebie żadnych punktów oparcia, jest bardzo znacznym postępem filozoficznego myślenia: jakoż z pozytywizmem możnaby się porozumieć, gdyby tylko nie miał tak wielu i tak hałaśliwych adeptów, dla których Comte jest absolutną powagą, chociaż go nie zrozumieli, a może nawet go nie czytali. Ale obok pozytywizmu rozwija się zwolna filozofia naturalistyczna, która bada człowieka w najskrytszych fałdach jego umysłu, jego duszy i serca — a ta filozofia znajduje, że w człowieku istnieją siły nadzmysłowe i niematerjalne, których pierwiastki są mu wrodzone, a które go wiążą ze światem równie nadzmysłowym i niematerjalnym, a panującym nad całym ruchem i nad wszystkiemi objawami materji. Zaczem praca kalkulującego rozumu, opierająca się tylko na objawach podpadających pod zmysły, idzie już ręka w rękę z pracą rozpatrującą te nadzmysłowe objawy, które tylko sam umysł pojmuje, — prace te wspierają się wzajemnie i dopełniają się na drodze swego rozwoju, a duch ludzki wznosi się na nich w coraz wyższe sfery przedstawień i wyobrażeń, dążąc do wyrobienia sobie **pojęcia** tej odwiecznej i wszechmocnej duchowej potęgi, która będąc sama najwyższą siłą, najwyższą wolą i najwyższym rozumem, rządzi całym wszechświatem — a do której ludzkość wznosiła się dotychczas tylko instynktem, przeczuciem i wiarą.

(C. d. n.)

Zygmunt Kr[illegible]

do panów w mowie tronowej. „Po długoletnich staraniach udało się przywrócić równowagę w budżecie. Utrzymanie tej drogocennej zdobyczy powinno być tak waszem, jak i rządu mego zadaniem“. Proszę o przyjęcie przedłożonego budżetu.

Jeszcze o egzaminach dojrzałości.

Lwów d. 20. czerwca.

Przed tygodniem omawialiśmy kwesję użyteczności egzaminów dojrzałości i o ile dzisiejsze urządzenie tych egzaminów odpowiada celowi. Dzisiaj pragniemy do tej kwestji, którą uważamy za jedną z ważniejszych na polu wychowania publicznego i szkolnictwa t. zw. średniego, dorzucić jeszcze kilka myśli i rozświetlić ją powołaniem się na wytrawne sądy fachowych pedagogów, którzy przez długie lata śledzili rozwój instytucji egzaminów dojjzałości i mieli sposobność poznać dokładnie jej ujemne strony.

Otóż, jak to już poprzednio przyszliśmy do tego przekonania, egzamin dojrzałości nie powinien być ani jakąś akcją państwową, ani gwarancją, że młodzież unosi ze szkół średnich dosyć wiedzy, jakby tego „godność i wysokość“ nauki uniwersyteckiej wymagała, ani nie ma być gwarancją „wykształcenia i dojrzałości“ młodzieży, która egzamin ten zdaje, ani gwaracją wobec rodziny i społeczeństwa, egzamin ten nie jest nawet w stanie dać wyobrażenie o „zasobie ogólnej wiedzy“ młodzieży w poszczególnych przedmiotach egzaminu.

Egzamin t. zw. dojrzałości powinien być raczej k o ń c o w y m egzaminem gimnazjalnym, względnie szkoły realnej i jako taki znajduje on najzupełniejsze uzasadnienie. Z tego powodu winien się ściśle łączyć z ostatnim kursem nauki w szkołach średnich, winien być nie egzaminem rządowym, lecz ostatnim kursowym egzaminem przy zakończeniu 8-letniego kursu szkolnego.

Jeden z wybitnych pedagogów niemieckich dr. Frick powiedział na zeszłorocznej konferencji szkolnej w Berlinie: „Egzamin dojrzałości ma się jak najściślej łączyć z materjałem, który jest przerabiany w ostatniej klasie“. I słusznie. Dzisiaj bowiem, kiedy egzamin ten ma objąć materjały i przedmioty klas wszystkich dawniejszych, jakże się dzieje? Weźmy n. p. historję powszechną: historji czasów starożytnych uczy się student gimnazjalny w klasie piątej, historji wieków średnich w klasie szóstej, dzieje czasów nowożytnych są przedmiotem nauki w klasie siódmej, dzieje zaś monarchii austro-węgierskiej w klasie ósmej. Nagle przy końcu klasy ósmej ma zdać uczeń sprawę z całego olbrzymiego materjału odrazu; nie pozostaje mu zatem nic innego, jak pracować dniami i nocami i z całą forsą pakować olbrzymi materjał do głowy w ciągu klasy ósmej — kiedy ma jeszcze uciążliwą pracę z dnia na dzień — a zgoła już w końcowych miesiącach. To samo dzieje się z innemi przedmiotami n. p. z matematyką, fizyką. Otóż nauka taka nie może przecież wyjść na korzyść ani wiadomościom ucznia, ani jego zdrowiu czy to fizycznemu, czy umysłowemu; jej rezultaty mogą nieraz odbijać się smutnemi skutkami jeszcze o wiele w późniejszem życiu.

Zresztą jest to dzisiaj obowiązującem, że tuż przed samą niemal „maturą“ bywa zamykane drugie półrocze klasy ósmej zwyczajną klasyfikacją kursową i [illegible] przez tę klasyfikację wymag[illegible]gzamin[illegible]mi. Zaraz potem ma miejsce egzamin dojrzałości. Czy nie za wiele już tego dobrego, [illegible]nie byłoby słuszniej oba egzamina zlać w jeden?

Na wspomnianej konferencji berlińskiej położono główny nacisk na piśmienną część egzaminów dojrzałości i wyrazono przekonanie, że ustny egzamin powinien mieć miejsce tylko co do tych przedmiotów, w których odnośny uczeń według rezultatów nauki w klasach poprzednich i w ostatnim kursie klasy ósmej, tudzież wedle wyniku piśmiennego egzaminu dojrzałości nie otrzymał przynajmniej pełnej noty: „dostatecznie“. Zdanie to, o ile odnosi się do przewagi, jakaby wypadało dać wypracowaniom piśmiennym, jest słuszne, gdyż przez opracowanie dobrze wybranych tematów może uczeń najlepiej okazać, o ile zdołał opanować przedmiot, o ile umie swe myśli logicznie uporządkować, o ile umie myślom tym dać wyraz w formie poprawnej pod względem językowym i stylowym, w jakim wreszcie stopniu ma wyrobioną zdolność samoistnego myślenia i spostrzegania.

Jeżeli wogóle mówimy o niezbędnej potrzebie reformy egzaminów dojrzałości, to mamy tu na oku wypowiedziane przez jednego z niemieckich pedagogów zdanie, że „nie powinno się iść za daleko w robieniu ułatwień młodzieży, że młodzież w gimnazjum musi pracować więcej i bardziej głęboko niźli inna młodzież“, gdyż z niej głównie wychodzą ci, którzy w przyszłości zająć mają wybitne w społeczeństwie stanowisko i prowadzić dalej pracę nad dobrem tego społeczeństwa.

Nie chodzi też o to, aby zepchnąć ten egzamin do rzędu formalności, aby mu odjąć charakter poważny, aby go zrobić zabawką; coś podobnego nietylko nie miałoby sensu, nietylko nie przyniosłoby pożytku, ale wprost oddziałałoby demoralizująco na młode umysły, które w tym wieku, w jakim przystępuje się do egzaminu dojrzałości, powinny już być do tego przyzwyczajone i wiedzieć o tem, że każda nauka jest pracą poważną, że jest nią także nauka w szkole. Chodzi jeno o uproszczenie rzeczy, o odebranie jej tych stron, które niepotrzebnie przeciążając młodzież i nauczycieli, nie prowadzą do celu, co więcej od celu tego odprowadzają, zacierając celu tego jasne pojęcie lub wprowadzając dążących doń na mylne drogi.

Posłuchajmy zresztą jakie wymogi stawia w kwestji reformy egzaminów dojrzałości, znakomity znawca szkolnictwa i pedagog, poseł do węgierskiego sejmu i profesor, dr. S c h w i c k l e r. Oto jego słowa:

„Przy końcu ośmioletniego kursu szkół średnich powinien się odbyć uroczysty egzamin pożegnalny i końcowy przy udziale władz, względnie w obecności radcy szkolnego, prowadzony przez grono nauczycielskie odnośnego zakładu naukowego. Ten egzamin winien się ściśle łączyć z klasą ostatnią i mieć za przedmiot zdanie sprawy tylko z materjału tejże klasy. Specjalna klasyfikacja przy końcu tej klasy odpada. Egzamin abiturjentów polega zasadniczo na wypracowaniu piśmiennych zadań klauzurowych, do których atoli mają być dopuszczani li tylko ci uczniowie klasy ósmej. którzy podczas ostatniego roku szkolnego we wszystkich przedmiotach mieli przynajmniej dostateczne noty. Odnośne uchwały zapadają na posiedzeniu grona nauczycielskiego pod przewodnictwem dyrektora. Decydujący moment przy osądzeniu umysłowego poziomu kandydata stanowić winna jego zdolność do samoistnej reprodukcji materjału szkolnego i zastosowanie tegoż do odpowiedniego wypadku. Piśmienne egzamina mają obejmować głównie języki, następnie matematykę i fizykę; główny nacisk powinien być położony na wypracowanie z języka ojczystego czy wykładowego. Egzamin z historji powszechnej ma unikać zapuszczania się w szczegóły, które obciążają pamięć zbytecznie. Przy wydawaniu decyzji o promocji i umysłowej dojrzałości abiturjenta, należy się najpierwszy i najważniejszy głos gronu nauczycielskiemu, które jest w stanie przy wydawaniu swego zdania objąć nietylko chwilowe wyniki egzaminu, lecz zachowanie się i postępy ucznia wśród całej pracy szkolnej“.

Dr. Schwickler powołuje się jeszcze na dwa zdania radcy szkolnego z Gdańska, dra Kruzego, które my też na zakończenie przytaczamy: „Cały egzamin powinien być tak urządzony, aby mogło się okazać, co uczniowie wiedzą i żeby mniejsza waga kładzioną była na to, czego nie wiedzą“. „Za dojrzałych powinni być uznani nie ci, którzy we wszystkich kierunkach okazali się słabo lub nie wystarczająco przygotowanymi, lecz raczej ci, którzy dowiedli w pewnych kierunkach swojej znacznej biegłości, chociażby nawet z czem innem nie byli dostatecznie obznajomieni“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. Czerwca.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni uda się dnia 28 bm. do Krakowa i będzie obecny na wyścigach krakowskich.

Arcyksiążę Reiner, jeneralny inspektor obrony krajowej, przybył onegdaj do Krakowa. Dziś odbędzie się na cześć arcyksięcia obiad w Grand-hotelu na 20 osób, w którym weźmie udział jeneralicja, oraz zaproszeni naczelnicy władz. Po obiedzie o godzinie 3 uda się arcyksiążę powozem do majątku swego Izdebnik pod Kalwarją, zkąd przejedzie jutro przez Kraków w powrocie z Izdebnika do Wiednia.

Protomedyk krajowy dr. Merunowicz wspólnie z posłem dr. Czyżewiczem zwiedzili wczoraj niespodzianie jako członkowie komisji opieki nad obłąkanymi zakład dla chorych umysłowo zwłaszcza oddział męski zakładu. W tych dniach zaś był dr. Merunowicz w towarzystwie fizyka miasta dr. Pawlikowskiego w tutejszym szpitaliku dziecięcym św. Zofii.

Mianowania. Instruktorem dla uprawy tytoniu w powiecie kołomyjskim, mianował Wydział krajowy w porozumieniu z Tow. uprawy tytoniu, p. Ignacego Jakubowskiego.

Namiestnik zamianował tyt. wachmistrza żandarmerji, Wojciecha Zbarańskiego, kancelistą namiestnictwa i przydzielił go do służby przy starostwie w Pilznie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Cyryla Tchórzewskiego i Eugeniusza Korwina w tym samym charakterze służbowym, pierwszego z Sokołowa do Kalwarji, drugiego z Krzeszowic do Andrychowa i zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych: podoficera rachunkowego 9 pp. Bazylego Bieleckiego przy sądzie pow. w Sokołowie, zaś podoficecera rach. 55 pp. Michała Studenckiego przy sądzie pow. w Krzeszowicach.

Na audjencji u cesarza byli onegdaj między innymi przyjmowani biskup przemyski obrz. gr., Pełesz, rądca Dworu bar. Budwiński i deputacja z miasta Podgórza.

Odznaczenie. Cesarz udzielił p. Lewickiemu, radcy wyższego sądu krajowego, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, order żelaznej korony III. klasy.

Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji złożył Juliusz Walerjan Orzelski z powiatu Borszczowskiego.

Adres do ks. arcybiskupa Issakowicza oglądaliśmy dziś w redakcji. Kilkanaście kartonów, opatrzonych w podpisy ludzi rozmaitych stanów i płci, oprawiono w ozdobną księgą o amarantowem z pluszu obiciem z piękną rzeźbą ze skóry brunatnej otaczającej srebrnego orła polskiego. Orzeł spoczywa na również ozdobnej poduszce amarantowej z jaśniejszym podkładem. Gustowną całość stanowią również srebrne, rzeźbione agrafki po rogach...

Na pierwszej karcie widzimy duży trójherb polski pędzla jednego z naszych malarzy, następnie karta tytułowa z napisem i piękną winietą. Wśród kwiecia wawrzynu i róż wznosi się na pierwszym planie znowu herb polski, wsparty na sztandarze amarantowym, przypominającym ów sztandar, jaki młodzież wzniosła podczas nabożeństwa majowego w katedrze; główną ścianę winiety stanowi obelisk z czarą, z której dym ofiarny wznosi się do stóp herbu. Dalej z boku ku napisowi widzimy liściem palmowem oddzielony rysunek kościoła ormiańskiego i pałacu arcybiskupa Issakowicza, poniżej godła godności arcybiskupiej: pastorał, infuła, brewiaż... z monogramem ks. Issakowicza. Całą tę kartę zajmuje następujący napis ozdobnem pismem wykonany:

„Najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie! Polki i Polacy różnego wieku i zatrudnienia składają Naj. ks. Arcyb. Isaakowi Issakowiczowi, Pasterzowi kościoła polskiego, stojącemu na straży naszych dążeń narodowych gorące i serdeczne wyrazy czci i uznania za długoletnią pracę na polu narodowem, uwieńczoną c z y n n y m u d z i a ł e m w u r o c z y s t y m o b c h o d z i e s e t n e j r o c z n i c y n a d a n i a K o n s t y t u c j i 3 m a j a.

Oby Bóg najwyższy raczył zachować Cię Najprzewielebniejszy Arcypasterzu długie jeszcze lata na chlubę i pożytek narodu i oby dozwolił Ci nadal, jako wzór naśladowania godny przyświecać młodzieży. We Lwowie... Polacy“.

Księga cała będzie stanowiła dla ks. arcybiskupa cenną pamiątkę, zwłaszcza, że jest wyrazem rzeczywistej czci i głębokiego szacunku, jakie sobie zjednał świątobliwy Arcypasterz w naszem społeczeństwie. Uroczysty akt wręczenia adresu odbędzie się jutro przez deputację młodzieży, starszego pokolenia i pań.

Ślub p. Stanisława O s t a s z e w s k i e g o urzędnika konceptowego dyrekcji poczt we Lwowie z panną Henryką B o r a c z e k odbędzie się d. 27. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Dominikanów.

Strzelanie do celu. Z miasta utrzymujemy pismo pełne żalu, że tor do strzelania na tutejszej Strzelnicy miejskiej został wydzierżawiony, i że skutkiem tego nie ma w ogóle we Lwowie miejsca do czynienia prób z dalekonośnością i celnością broni. „Apelujemy — powiada pismo to — do szanownego Wydziału Towarzystwa strzeleckiego, w szczególności do zacnego delegata Michalskiego, który sam rękodzielnik, potrafi zrozumieć położenie rusznikarza, pragnącego gościowi sprzedać strzelbę, a nie mogącego jej wypróbować w mieście — i spodziewamy się, że szan. Wydział Towarzystwa przywróci dawny sposób tj. ustanowi pewne opłaty, po uiszczeniu których do rąk zawiadowcy strzelnicy, strony interesowane będą mogły dla próby broni użytkować chwilowo wewnętrznego toru do strzelania na Strzelnicy miejskiej.

Operetka lwowska wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Krakowa na pewien dłuższy szereg przedstawień. Dzieje się to skutkiem znanej apatji mieszkańców Lwowa, dla których zdaje się teatr w zupełności nie jest zbyt potrzebną instytucją. W nowo zbudowanym teatrze letnim dawane będą przez ten czas tylko przedstawienia dramatu i komedji. Jedno z pism krakowskich donosząc o tem powiada: „Byłoby zbytecznem bawić się w wróżby co do powodzenia, bo życzliwości nigdy nie szczędził Kraków wesołej lwowskiej drużynie, a bieżącego sezonu mieć będziemy zjazdy na wyścigi, na obrady lekarzy i przyrodników; rozpocznie się dopiero przejazd do kąpiel, słowem dobrze, że oprócz spaceru po plantacjach, wieczory dostarczą i mniej sielankowej rozrywki. Zarząd sceny lwowskiej dobrze uczynił, odstępując od myśli pozostawienia artystów we Lwowie, bo stolica powinna się czasem podzielić z nami chociażby... wesołością, której reprezentacją są artyści i śpiewacy.“

Wycieczka do Pragi. Sokół lwowski otrzymał już stanowcze zezwolenie na osobny pociąg kolejowy ze Lwowa do Pragi wraz z 50 prct. opustem od zwykłej ceny jazdy. Pociąg ten nie będzie mieniał wagonów aż na miejsce przybycia, zatrzymywać się będzie na każdej stacji dla zabrania podróżnych. Z pociągu tego, korzystać mogą wszyscy bez wyjątku postarawszy się poprzednio o legitymacyjną kartę w kancelarji Sokoła. Oddziały towarzystw sokolich na prowincji jak i w Krakowie otrzymają karty legitymacyjne wraz z instrukcją najdalej we wtorek 23. bm. Odjazd ze Lwowa d. 26. bm. w piątek o godz. 11 50 w południe z głównego dworca. Z Przemyśla 3.42, z Jarosławia 5.22, z Łańcuta 6.27 wieczorem, z Rzeszowa 7.03, z Tarnowa 9.49, w Krakowie 12.08 w nocy, w Pradze d. 27. bm. w sobotę o godz. 6. wieczorem. Cena jazdy ze Lwowa do Pragi i z powrotem kl. II. 30.43 zł., kl. III. 15.96 zł. Bilet ważny na dni 14, powrót dozwolony wszystkimi pociągami z wyjątkiem pospiesznych. Mieszkania dla wszystkich członków towarzystw sokolich na przeciąg 3 dni bezpłatne, dla obcych za staraniem klubu polskiego w Pradze za umiarkowanem wynagrodzeniem. Polacy złożą wieniec na pomniku Fr. Palackiego, Sokoły polscy wieniec na grobach Fügnera i Tyrsza. Wszelkich informacyj udziela kancelarja Sokoła we Lwowie od godz. 6—8 wieczorem. Z pociągu korzystać mogą i ci, którzy tylko do Krakowa i z powrotem jechać zamierzają. Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymają odznaki, wraz z programem pobytu w Pradze.

Deszcz przy pogodnym księżycu lał wczoraj jak z cebra około godziny 11tej wieczorem. Podczas gdy część nieba nad teatrem letnim i całą tą stronę miasta pokryta ciemnymi chmurami zasłaniała widokrąg, to przeciwna strona uśmiechała się jasnym błękitem, gwiazdami i czystym zupełnie księżycem, bez zwykłego czasie słotnym mglistego koła. W ciągu dnia ulewa z błyskawicami i grzmotami nawiedziła dwukrotnie nasze miasto, a mianowicie koło 4tej po południu i po 8 wieczorem. Ładnie musi wyglądać tor Cetnera...

Przewiezienie zwłok ś. p. księżniczki Róży Czartoryskiej, złożonych tymczasowo w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu, do grobów rodzinnych w Sieniawie, odbyło się onegdaj z wielką wspaniałością. Kondukt prowadził ks. kan. Oprzędek, proboszcz zwierzyniecki. Cały karawan obwieszony był wspaniałemi wieńcami. Za karawanem szli rodzice: księstwo Marcelowie Czartoryscy, babka księżna Marcelina Czartoryska, wuj ks. Alfons Chimay, oraz grono osób z rodziną Czartoryskich zaprzyjaźnionych i znajomych. Po przybyciu orszaku żałobnego na dworzec kolei, złożono trumnę do wagonu, wewnątrz biało obitego i zapełnionego kwiatami. Rodzina najbliższa towarzyszy zwłokom księżniczki do Sieniawy, gdzie w grobach rodzinnych złożone zostaną.

Samobójstwo w pociągu. Wczoraj w pociągu rannym zdążającym z Brodów do Krasnego, w coupé zajętem przez kilku żołnierzy i włościan, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu pewien podoficer żandarmerji. Zamach na życie własne urządził on w ten sposób, iż lufę karabinu podłożył sobie pod szyję, a gdy kurek pociągnął ręką, kula przeszła przez głowę. Śmierć nastąpiła po kilkunastu minutach. Trupa pozostawiono w Krasnem, Wypadek ttn na jadących w tym samym wagonie zrobił straszne, rzecz zrozumiała, wrażenie.

Wszyscy narzekamy, że główną wadą dzisiejszego wychowania jest to, że dzieci ucząc się, są zmuszone po kilka godzin dziennie przebywać we wspólnych salach, w ścieśnionem powietrzu, że ten brak powietrza nie dozwalając rozwinąć się dostatecznie płucom i należycie odświeżyć krwi, wpływa zgubnie na stan zdrowia młodego pokolenia Narzekamy wszyscy, ale dotychczas dyrekcje zakładów naukowych nie uczyniły nic w kraju naszym, aby zapobiedz złemu. Pierwsza, która zaprowadza zmianę na lepsze w tym względzie jest p. Kamila Poh, zaszczytnie znana przełożona pensjonatu żeńskiego we Lwowie. Zakład naukowy swój bowiem przenosi do domu, położonego w dużym ogrodzie przy ul. Pańskiej l. 5. Najgorzej szkodzą zdrowiu uczącej się młodzieży miesiące czerwiec i wrzesień. To też pani Poh nieczekając końca roku szkolnego już w pierwszych dniach czerwca przeniosła swój zakład do nowego mieszkania. W pensjonacie p. Poh zaprowadzony jest ten system, że każda klasa w miesiącach letnich będzie po dwie godziny dziennie odbywała lekcje na świeżem powietrzu a chwile rekreacji mają być zabawą w ogrodzie. Nadto pensjonarki mają mieć grządki, które będą same uprawiały. Takie umieszczenie zakładu w ogrodzie, ważnem jest szczególnie dla pensjonarek mieszkających w pensjonacie. Panienki przyjeżdżające ze wsi, gdzie używały w pełni zdrowego powietrza, pozbawione go w pensjonatach brak ten czują dotkliwiej aniżeli dzieci miast, dla nich więc ten system, jaki zaprowadza p. Kamila Poh, jest prawdziwem dobrodziejstwem. Rodzice dzieci, które kształcą się w pensjonacie p. Poh, mówiąc nam o tej zmianie, nie mieli dosyć słów wdzięczności dla zacnej przełożonej, która nie bacząc na zwiększone znacznie koszta, jakie pociąga za sobą ta reforma w prowadzeniu zakładu, czyni wszystko co jest możliwe, aby społeczeństwu naszemu przysporzyć nietylko wykształcone ale i zdrowe kobiety.

Z notat śledziennika. Mimo gorliwych starań funkcjonarjuszy magistratu, stosunki zdrowotne Lwowa są bardzo opłakane. Składa się na to bezwątpienia: brak kanalizacji, brak dobrej wody, niechlujność mieszkańców ul. Kazimierzowskiej, Rybiego placu, Zarwanicy itd. niemniej jakie setki zamieszkałych przeważnie przez stróży kamienicznych, cuchnących nor, które częstokroć stają się źródłami chorób, grasujących po całych dzielnicach. O zaprowadzeniu kanalizacji i wodociągów nie ma co mówić, sprawy takie nie dadzą się przeprowadzić w jednym dniu, a i tak myślą o nich ojcowie miasta, natomiast zamknięcie niestosownych na pomieszczenie ludzi nor i skłonienie niedbałych o porządek mieszkańców do przestrzegania kardynalnych reguł hygieny mniejsze nasuwa trudności, i dlatego zwracamy uwagę gorliwych funkcjonarjuszy magistratu na te dwa źródła niezdrowotności miasta.

Tajne stowarzyszenie z bardzo ograniczoną poręką ukonstytuowało się we Lwowie w celu eksploatowania nieostrożności ludzkiej na swoją korzyść. Stowarzyszenie rozwinęło tak gorliwą działalność, szczególnie w pozbawianiu ludzi złotych zegarków, że dyrekcja policji, chcąc poznać te „długo-palczyste“ znakomitości poleciła wszystkim rewizorom zapoznać się z nimi bliżej.

Uroczyste pożegnanie abiturjentów gimnazjum polskiego i szkoły realnej odbędzie się dziś w tych zakładach naukowych. Uroczystość rozpocznie nabożeństwo w kościołach tych szkół z odpowiednimi kazaniami, poczem odbędzie się w aulach akt pożegnania. Po produkcjach muzycznych i deklamacyjnych, nastąpią przemowy profesorów i opuszczających mury szkolne wychowanków, a następnie pożegnają się ostatni z młodszymi kolegami. Dotychczas nie praktykowano tego; maturzyści opuszczali swe szkoły jak - hotel. Dopiero tego roku zajęto się jakiemś cieplejszem, serdeczniejszem pożegnaniem wychowanków, za co się dyrekcjom wspomnianych szkół należy uznanie. Im prędzej szkoła przestanie być ck. urzędem naukowym, tem prędzej wzniesie się na wyżyny narodowego zakładu wychowawczego.

Wiek XX. Z powodu poruszonej onegdaj kwestji toczącego się sporu, kiedy rozpoczyna się wiek XX, otrzymujemy z miasta następujące pismo: Kwestja, który dzień ma zacząć wiek XX. nie przedstawia w nauce żadnych wątpliwości, sprawę tę rozstrzygły już dawno poważne instytucje naukowe. Dniem tym może być t y l k o i j e d y n i e dzień 1. stycznia 1901. Bo jeżeli wyjdziemy z założenia, że wiek czyli stulecie liczy 100 lat i mniej liczyć nie może, czemu przecież nikt nie zaprzeczy, a zaczniemy naszą rachubę od 1 dnia roku i ery chrześcijańskiej, to przyjdziemy do przekonania, że wiek I. skończył się z ostatnim dniem grudnia r. 100 po Chr., a wiek II. rozpoczął dzień 1. stycznia 101. Wiek I. nie mógł się skończyć dniem 31. grudnia 99 r. bo w takim razie liczyłby tylko lat 99, nie byłby więc stuleciem. Zatem idzie, że wiek II. musiał się zacząć 1. stycznia 101 r. a skończyć 31. grudnia 200 r. Wiek III. trwał od 201 do 300 itd. XIX. wiek musiał zatem bezwarunkowo rozpocząć się 1. stycznia 1801 r., a jeżeli go rozpoczęto 1. stycznia 1800 r., to była to myłka chronologiczna, która nikogo nie obowiązuje i która nie powinna dalszych błędów rodzić. Koniec tego wieku nastąpi dopiero z dniem 31. grudnia 1900. Jeżelibyśmy poszli za zdaniem tych, którzy kładą dzień 31. grudnia 1899 jako koniec 19 wieku, to musielibyśmy, licząc wstecz, przyjść do konkluzji, że 1 wiek po Chr. liczył tylko lat 99, jak to wyżej wykazałem, co przeciwia się wprost pojęciu s t u l e c i a. Wiek XX. zacznie się zatem dopiero 1. stycznia 1901.

Senzacyjny proces o autentyczność testamentu śp. Walewskiego, zamożnego i szlachetnego obywatela, któremu zawdzięcza głównie swe istnienie „Słownik geograficzny Królestwa polskiego“ toczy się w Warszawie. Cała sprawa rozpatrywana na *forum* sądowem, należy do wyjątkowo zajmujących i przypomina zawikłane intrygi modnych powieści angielskich.

Romeo, Romeo i dlaczegożeś ty Romeo? Angielski aktor Barry ze wszystkich swoich kreacyj najlepiej odtwarzał nieszczęśliwego kochanka Julietty, przyciągając do „Covent-Gardenu“ całą śmietankę publiczności. Drażniło to słynnego jego kolegę Garricka. który postanowił uczynić konkurencją współzawodnikowi, uosabiając jednocześnie Romeo w teatrze „Drury-Lane“. Szala powodzenia przeważała jednak po stronie „Covent-Gardenu“. Garrick musiał zaprzestać rywalizacji. Skłoniło go do tego głównie następujące zdarzenie. W scenie ogrodowej, gdy Julietta woła: „Romeo, Romeo i dlaczegożeś ty Romeo? — jeden ze słuchaczów odezwał się na cały głos: „Bo Barry gra w innym teatrze“.

Bibliotekę słuchaczów prawa uniwersytetu krakowskiego, która obchodzi obecnie 40-letnią rocznicę swego istnienia założyli ludzie, zajmujący dziś wybitne w naszem społeczeństwie stanowiska — pierwszym jego kuratorem był Julian Dunajewski, a pierwszym bibliotekarzem dzisiejszy poseł tarnopolski dr. Klemens Żywicki. Towarzystwo to jest ze wszystkich polskich akademickich stowarzyszeń najstarsze, w całej zaś Austrji jedno tylko i to nie naukowe prześcignęło je o jeden rok. Uroczystość obchodu odbyła się z wielką okazałością w auli w połączeniu z odsłonięciem portretu jednego z kuratorów biblioteki ś. p. M. Fiericha. Obchód rozpoczął prof. Dargnn, witając zebraną publiczność, a przedewszystkiem dawnego kuratora dr. Juliana Dunajewskiego, oraz najdawniejszego bibliotekarza p. K. Żywieckiego. Poczem przemawiali p. Żywicki i akademik Patkiewicz, który wręczył prof. Zollowi, dyplom na członka honorowego Towarzystwa. Prof. Zoll w odpowiedzi na ten dowód przywiązania ze strony młodzieży w krótkich słowach podziękował za to i zapewnił, że każde działanie, zmierzające do podniesienia koleżeńskich jej stosunków i naukowych celów, spotka się zawsze z jego opieka i pomocą. Ostatni mowca dr. Michał Koy. adwokat krajowy, scharakteryzował w gorących i pięknych słowach nieodżałowanej pamięci Maurycego Fiericha, poczem oddał w imieniu komitetu portret tego przedwcześnie zmarłego uczonego na własność uniwersytetu. Na rozdaniu uczestnikom obchodu historji czterdziestoletniego rozwoju Towarzystwa, napisaną przez p. Stanisława Estreichera pod tytułem: „Czterdzieści lat istnienia Biblioteki słuchaczów prawa U. J. (1851—1891)“ zakończyła się uroczystość.

Trzechsotna rocznica śmierci ks. Alojzego Gonzagi, przypadająca jutro, będzie z nakazu papieża uroczyście obchodzoną w świecie katolickim, przedewszystkiem jednak przez uczniów szkół publicznych, których patronem jest ten święty. We Lwowie odbędzie się juto z tego powodu uroczysta msza pontyfikalna w kościele OO. Jezuitów z kazaniem ks. Laskowskiego katechety szkoły realnej. Na mszy tej będą zebrani uczniowie wszystkich lwowskich szkół średnich.

Jako zapomogę posagową rozdzielać będzie Towarz. im. „Gizeli“, jak w latach poprzednich, pewną kwotę pomiędzy biedne dziewczęta. Podania wraz z świadectwem ubóstwa i dowodem odbytych zaręczyn, należy wnieść najdalej do 25 bm. do jeneralnej reprezentacji towarzystwa we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 10.

Muzyka wojskowa przygrywać dziś będzie w razie pogody przed gmachem namiestnictwa.

Posiedzenia i zgromadzenia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków kraj. Towarzystwa naftowego, odbędzie się we Lwowie dnia 22 bm. w sali „Frohsinnu“ o godzinie 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komisji statutowej o opracowaniu jednolitego statutu dla kas brackich kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji. 2. Wnioski komisji statutowej o wyjednaniu, w drodze noweli niektórych zmian ustawy z dnia 28 lipca 1889 r., o urządzeniu stosunków bractw górniczych, które na zasadzie ustawy górniczej powszechnie już istnieją, lub będą jeszcze utworzone. 3. Wnioski członków.

Żegiestów dworzec — Żegiestów zdrój. Dyrekcja poczt zwraca uwagę wysyłających listę do Żegiestowa, że w czasie sezonu kąpielowego t. j. od 1. czerwca do końca września istnieją w miejscowości Żegiestów dwa urzędy pocztowe, które dla rozróżnienia noszą odmienne nazwy urzędowe, a mianowicie „Żegiestów dworzec“ i „Żegiestów zdrój“. Korespondencje dla gości kąpielowych należy przeto zaopatrzyć dokładnym adresem „Żegiestów Zdrój“ w przeciwnym bowiem razie winę opóźnień ztąd powstałych strony same sobie przypisać będzie musiały.

Wielki koncert na Górze Zamkowej, który się nie odbył wczoraj skutkiem niepogody, odbędzie się w dniu jeszcze bliżej nieoznaczonym. Karty wstępu, zakupione na wczoraj, mają ważność.

Koncert kapeli uczniów szkoły im. Konarskiego odbędzie się w przyszłym tygodniu, za staraniem p. Piotra Matjaązewskiego, na dochód dziesięcioro osieroconych drobnych dzieci zmarłego w Neuhausen, pod Szaffuzą w Szwajcarji tułacza polskiego śp. Antoniego Lisińskiege Miejsce koncertu jeszcze nie oznaczone.

Zgubiono 3 breloki od zegarka, 1 pierścionek z brylantem i ametystem, (fotografia za szkłem, wewnątrz napis dr. Alfred Biesiadecki), gruszkę z lapis lasuli, głowę sfinksa i książeczkę z trzema fotografiami (mężczyzny i dwoje dzieci). Rzetelny znalazca raczy oddać te pamiątkowe przedmioty przy ul. Kościuszki l. 20 I piętro, a otrzyma stosowną nagrodę.

Zmarli. Jan D o b r z a ń s k i, kleryk Tow. Jezusowego, przeżywszy lat 24, z tych w zakonie 7, opatrzony św, Sakramentami, zmarł dziś w kolegjum OO. Jezuitów na Wesołej.

Ks. jubilat Walenty P a d o w i c z, proboszcz jeżowski, prałat domowy papieża, kanonik, wysłużony dziekan rudnicki, b. inspektor szkół ludowych, wiceprezes rady pow. niskiej, kapłan wielkich zalet serca i umysłu, zmarł w dniu 9 bm. w Jeżowcu, w 79 roku życia.

Karol hr. W e n c k h e i m, zięć fm. hr. Radeckiego, członek Izby panów, zmarł w Budapeszcie, w wieku 80 lat.

W Ustrzykach zmarł Zdzisław W i n n i c k i 19-letni młodzieniec, syn zasłużonego patrjoty r. 1863.

Stan powietrza. Wczoraj padał trzykrotnie deszcz ulewny, połączony z grzmotami i błyskawicami, a raz z gradem przy silnym wietrze wschodnim. Dziś rano mgła silna i rosa.

Zniżka barometryczna 755 do 760 mm. znajdowała się w Sycylii; zwyżka 775 do 770 mm. w Moskwie; zniżka drugorzędna utworzyła się w półn. Skandynawii.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 21. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3); średnia temperatura około +18°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza będzie około 80%, opad deszcz z przerwami, powietrze niespokojne i skłonne do burzy. W poniedziałek przejście do pogody.

Jutro, dnia 21. czerwca: św. Alojzego.— św. Kyryła Arch.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Tyran.

I.

Nie chciałbym być prezesem, jeśliby z tą godnością łączyła się opinja, jaką on posiada.

— „Pedant“ mówią jedni; „sekant“ inni, a wszyscy godzą się na to, że lepiej byłoby pod psem służyć, niż pod takim tyranem.

W istocie sam już widok p. prezesa może największemu śmiałkowi odebrać odwagi.

Dygnitarz ten pochodzi z tej wymierającej już rasy „żelaznych ludzi“ o których możnaby sądzić, że wieczność wzięli w arendę. Wysoki, silnie zbudowany, barczysty — mimo siódmego krzyżyka, trzyma się ku umartwieniu czekających na awans, krzepko i zdrowo. Włosy ma bujne, lekką tylko przyprószone siwizną, czoło prawie gładkie, policzki pełne i rumiane. Ogolony zawsze, jak aktor, wydaje się skutkiem tego jeszcze młodszym, a ruchy elastyczne, pełne energji nadają złudzeniu cechy tem większego prawdopodobieństwa.

Zwykła u starców ospałość i apatja są mu dotąd obce. Zajmuje się wszystkiem żywo; nie przepuści żadnej drobnostki bez należytego jej wybadania.

To właśnie najbardziej oburza jego podwładnych. Błędy referatów wpadają mu odrazu w oko, pomyłki w cyfrach odkrywa natychmiast, choćby zasadzały się na nic znaczącym półcencie.

— To nie o półcent idzie — mawia w takim razie — ale o zasadę. Albo rób pan porządnie, albo zabieraj się do stu djabłów!

Już to strasznie „brzydką gębę“ ma p. prezes. Djabły, kaduki, durnie, cymbały, snują mu się ciągle po języku, a „teremtując“, czupurzy się zaraz jak kogut i takie ma w oczach błyski, że wygląda niby to wcielony djabeł.

Przydzielony do jego biura, szedłem jak na ścięcie. Koledzy nie omieszkali pouczyć mię, jakiego to tyrana będę mieć nad sobą i szczerze ubolewali, że w tak nieludzkie dostałem się ręce.

Obok trwogi opanowała mnie i wściekłość. Wyobraźnia poczęła mi już *a priori* przedstawiać piekło, do jakiego miałem się dostać.

— Ha, — powiedziałem sobie zrezygnowany, niech się dzieje wola nieba. W kaszy mnie nie zje. Będę się pilnował. Zrobię wszystko, co do mnie należy, niech tylko co powie, no!...

II.

Punktualnie z uderzeniem godziny 9 rano, jak przepis żąda, stawiłem się w biurze.

Prezes siedział już przy pracy. Nie byłem mu nieznany, ceremonię bow

W obronnej tedy pozycji, czekam ataku. Lecz cóż to? P. prezes nie zmienił barwy i ciągle jeszcze milczy. Ba, uśmiechnął się nawet. Co prawda nie jest to uśmiech ani życzliwości ani wesołości, ale zawsze uśmiech. Gdyby go można ująć w słowa, to brzmiałby lapidarnie: „Żółtodziób!“

A teraz mój zwierzchnik powstaje z fotelu i wskazując na próżne biurko, mówi:

— To twoje miejsce. Siadajże i rób. Chciałbym zobaczyć czy i głowę masz na miejscu jak język.

Ciężkie, bo ciężkie były te dni mojej pracy pod okiem prezesa.

Koledzy czekali tylko, rychło jak poprzednik wylecę do innego biura. Mijały jednak dnie, tygodnie, a o wylocie nie było jakoś mowy.

Oswoiłem się poniekąd z sytuacją. Cierpliwość moja była ciągle narażona na próbę, ale jej naprężenie przeszło nakoniec w stan niezmienny, stało się prawie drugą naturą i jako takie mniej już mnie wyczerpywało. Zacząłem też innemi oczyma patrzeć i na moją dolę i na jej sprawcę — p. prezesa.

Miałem go sposobność obserwować w różnych okolicznościach. Hurah był, gbur, pedant — to wszystko prawda, a jednak po upływie pewnego czasu zdało mi się, że niesłusznie przedstawiono go jako tyrana, jako człowieka złego.

Raz, pamiętam, zawezwał pewnego djurnistę, który przepisując jakiś referat takie porobił w nim byki, iż trzeba było zarządzić ponowne przepisanie całego aktu.

— Słuchaj Siwski, rzekł pan prezes, to tak być nie może. Twoja robota funtów kłaka nie warta, a nasza instytucja nie jest asylem dla starych niedołęgów.

Djetarjusz milczał rozpaczliwie.

— Taki stary! — perorował prezes dalej, — a jeszcze niebieskie migdały mu w głowie. Zameldujesz się u pana oficjała z tem, że jako niezdolny do pracy dziękujesz za służbę.

Biednemu djurniście łzy stanęły w oczach, gdy usłyszał swój wyrok. Mnie samego smutek ogarnął na widok tego starca wypędzonego za nieuwagę.

W jaki tydzień później poszedłszy po coś do registratury, patrzę i własnym oczom wierzyć nie chcę. Zażądany akt podaje mi — Siwski.

— Wszelki duch Pana Boga chwali. A pan co tu robi?

— Urzędnikiem jestem, odpowiada mi uśmiechnięty staruszek. Ten pies prezes chciał mnie wygryść, a tymczasem Bóg dopomógł, że mu się nie udało. Na szczęście oficjał ujął się za mną. Poczciwości człowiek! Gdym przyszedł powiedzieć, co prezes kazał, uśmiechnął się do mnie: „Panie Siwski, powiada, wakuje posadka; mała, mała, ale w sam raz dla pana...“ „Ja?“ pytam zdziwiony, alboż ja ją dostanę?“ — „A ja mówię panu znowu: podaj się... Już ja z prezesem pomówię.. Nie taki djabeł straszny... Sztuką barany tłuką...“ Podałem się i co pan powie: otrzymałem posadę, jak mnie pan tu widzisz! Dałby Bóg zdrowie kochanemu oficjałowi... Człowiek ma tu święte życie... Nie trzeba „ślipać“ i ciągle nosy zbierać... Czasem akcik wyszukać, podać lub odebrać, wciągnąć — ot, i wszystko...

— I pan jesteś pewny, że to oficjał zrobił?

— A któż inny? Chybasz nie ten tyran...

Tyran! A jednak nie bez powodu zadałem powyższe pytanie wypędzonemu djetarjuszowi. Przypomniała mi się bowiem pewna scena, której długo ie mogłem zrozumieć.

Po ogłoszeniu wiadomego wyroku Siwskiemu, kazał prezes zawołać oficjała.

— Siwskiego natychmiast oddalić.

— Starowina, zauważył urzędnik, usprawiedliwiając biedaka. Ma chorą żonę, cały tuzin dzieci...

— Wszystko mi jedno. Oddalić!

Na takie dictum, wezwany ukłonił się w milczeniu, jakby chciał powiedzieć nie moja panie, ale twoja niech się stanie wola.

Był już koło drzwi, gdy prezes go zawrócił.

— Poczekajno, huknął. A co tam nowego w registraturze?

— Pocę się panie prezesie. Archiwarjusz ubył.

— Prawda! To źle! Wyobrażam sobie, jaki tam porządek. Zróbże wniosek na obsadzenie posady. Chcę, aby ją zajął człowiek starszy, godny zaufania, i obyty z naszemi sprawami..

— Kiedy wniosek przedłożyć?

— Zaraz.

— Dobrze! Pójdę i napiszę.

— Ho, ho! Znam się ja na tem „napiszę.“ Siadaj tutaj i pisz...

Nolens volens wykonał oficjał wolę przełożonego, i po chwili podał napisany wniosek prezesowi. Ten, przeczytawszy go, zerwał się, jak oparzony.

— Ty masz odwagę, proponować Żabika? Tego samego, który tak ładnie munduje? O, jemu czas jeszcze na to. Napisz inny wniosek.

Znowu ta sama historja.

— Ależ Stański bardzo użytecznie pracuje na swojem stanowisku — no i dobrze mu tam podobno. Pomyśl tylko: stary, zaufany, praktyk, który gdzieindziej się nie nadaje.

— Nie! doprawdy nie wiem — odparł — chyba... — i spojrzał badawczo szefowi w oczy.

Dygnitarz obrócił się jakby onieśmielony.

— Rób, jak ci każe sumienie — powiedział.

Za chwilę był czwarty wniosek gotów. Szef przejrzał go i już bez wahania położył swój podpis...

— Ha — ozwał się — jeśli tak sądzisz... Mnie byłoby ani na myśl nie przyszło... Ale jeśli tak sądzisz... Tylko pamiętaj: to t w ó j wniosek... Ja t w e m u żądaniu ulegam... Ja ci tego nie poddawałem, ja tego nie życzyłem sobie... To t y go mianujesz. Ja tylko z konieczności, na t w o j e m opierając się zdaniu, przystaję na to.. Pamiętaj, bo jeślibyś chciał to inaczej przedstawiać — djabli cię wezmą!

IV.

Taki to był tyran.

W krótkim czasie kilka podobnych wypadków przesunęło mi się przed oczyma.

Sam miałem wreszcie sposobność doznać czegoś podobnego na własnej skórze.

Było to w lecie... Skwar panował niesłychany, ginęło się formalnie z gorąca. Znużony całoroczną pracą, zacząłem opadać na siłach, a złowróżbny jakiś kaszel szarpał mi płuca.

Pewnego razu nim zasiadłem do pracy, bierze mnie prezes za ramię.

— Więc chcesz koniecznie wyjechać?

Byłem pewny, że przewróciło mu się w głowie.

— Ja? Ani mi przez myśl nie przeszło.

— Prosiłeś przecie wczoraj adjunkta.

— Ja? adjunkta? Ależ nie widziałem go od miesiąca i nigdy o nic go nie prosiłem panie prezesie — bąknąłem tonem protestu.

Przerwał mi szybko:

— No, tak... teraz się wykręcasz... Wstyd ci... Ale zielona trawka ci pachnie... Co? Ha?... Oj! wy leniuchy, leniuchy. Cóż jednak z tobą począć? Już i tak osmarowują mnie po gazetach za nieludzkie postępowanie. I na długo chcesz jechać?

— Panie prezesie, ja doprawdy...

— No, no. Po co te komedje! Wspominałeś wczoraj adjunktowi o urlopie na miesiąc. Teraz czytam ci z oczu, że radbyś jeszcze dwa tygodni wyciągnić. Oj, sowizdrzale, sowizdrzale!... No, ale niech cię djabli wezmą! Siadaj i pisz podanie.

Zrozumiałem nakoniec i omal tyrana nie ucałowałem w rękę.

Przeczuwając jednak, że byłoby mu to niemiłe, wstrzymałem się od wszelkich objawów rozczulenia, a natomiast napisałem żądane podanie.

Przeczytał je uważnie i pyta:

— A gdzież tu wzmianka o zaliczce?

Osłupiałem znowu. Wstyd było mi korzystać bez ceremonii z tego, że mi imputował rzeczy, o których nie marzyłem nawet.

— Adjunktowi mówiłeś, że nie masz o czem wyruszyć... Tak to zawsze bywa, kiedy się grosza nie szanuje... Oj, lekkoduchy, lekkoduchy... Tylko za wiele żądasz... O trzystu nie może być mowy... Proś, jeśli już koniecznie potrzeba o dwieście złotych, a spłacisz po pięć miesięcznie.

Nie mogłem dłużej panować nad sobą.

— Panie prezesie — szepnąłem wzruszony — pan jesteś dobry, jak ojciec.

— Cicho, cicho! — ofuknął mnie szorstko. — Gdyby to odemnie zależało, nie puściłbym cię i nie dałbym ci ani centa... Tyran przecie jestem... To inni nagabują, proszą, opędzić się im niepodobna... to inni, pamiętaj, inni!

I spojrzał na mnie szaremi oczyma, w których błysnęło coś na chwilę, jak łzy kropelka.

Twarz jego wyszlachetniała nagle, do szczętu straciwszy odstraszającą minę tyrana.

Ale nie trwało to dłużej nad jedno mgnienie oka, poczem zakrył się znowu surową maską, którą przywdziewał, aby nadać sobie pozory człowieka bez serca i sumienia.

St. Rossowski.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę w teatrze letnim po raz czwarty „Kurjer cara“ wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w dziesięciu obrazach, z powieści J. Vernego przerobił Adolf Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego. — Jutro w niedzielę po południu „Paziowie królowej Marysienki“ operetka w 2 aktach Dunieckiego. — Wieczór po raz piąty „Kurjer cara“.

Z TEATRU.

Popełniłby niesprawiedliwość skarżący się na *menu* wczorajszego wieczoru w sympatycznym teatrze letnim.

Szczęśliwa tym razem reżyserja zastawiła nam dwie nowalje i dań dwoje z dawnego, zdrowego repertoaru.

Jako *lever de rideau* mieliśmy „Zemstę bogini“, jednoaktowy fantastyczny obrazek Ferriera na podobieństwo bauvillowskich cacek stworzony.

Według dekoracji jesteśmy nad jakąś zacisną, słoneczną zatoką włoską; według afisza, któremu wiecej wierzyć należy, polem akcji ma być Korynt dumny...

Cynik z Sinope zażywa wczasu w swej beczce klasycznej, gdy w tem nachodzi go Iris złotoskrzydła...

Zstąpiła ona na ziemię, jako bogów posłanka, celem znalezienia tu trzech dziewic cnotliwych, takich, których serc nie trawi ogień miłosny! Poróżniły się w tym punkcie swarliwe mieszkanki Olimpu Junona z Afrodytą; Iris właśnie, jak się mówi w pozciwej Galileji, „wysadzoną“ została gwoli sprawy rozstrzygnięcia... Szuka wszakże napróżno... Kochają i są też kochane wszystkie córy Grecji!

Objaśnia ją w tej mierze Dyogenes, objaśnia po swojemu a więc szorstko, uszczypliwie i w końcu wiedzie ją do cysterny, w której zwierciedle szukać jej każe istoty czystej! Jęta gniewem i zwykłą płci swej pasyjką, Iris, postanawia się zemścić na cyniku. Jakoż uciekłszy się pod łuk Kupidyna, odsłania powłóczystą, krępującą wdzięki jej szatę i staje przed nim grecką!..

Przepadłeś Dyogenesie, przepadłeś z kretesem, jak przepadło po tobie wielu i jak przepadnie więcej jeszcze; każdy Matysek trafić musi na swoją kryskę, *chacun a sa chacunniere*, „każdy ma kuźdą“, jak szczerze, choć z lwowska, zawołał nasz sąsiad...

I oto uczeń Antystenesa, którego dziwactwem i krańcowemi zasady przechodzi, i oto Dyogenes „pies“, (taki naszał przydomek), pędzi do balwierza, pozbawia się rozwichrzonej brody, stroi się w najmodniejszy ówczesny garnitur, w barwny *smocking* helleński, obładowuje się winem, ciastem i owocami i z tym rynsztunkiem zbliża się do Iris...

Powtarzają się stare a wiecznie nowe dzieje... Złotoskrzydła Iris nalewa mu puchar za pucharem, Dyogenes w szał wpada, w szał z Bachusa i Wenus poczęty, wyrzeka się swojej przeszłości, klnie dawne zasady według których człek tem bardziej szczęśliwszy im mniej potrzebuje i żąda jednego, jednego tylko pocałunku z ust bogów posłanki... Na łańcuchu z winnego kwiecia i odurzających zapachem swoim liści, wiedzie go pomszczona już Iris ku tej samej cysternie i w jej zwierciedle poleca mu znaleźć... człowieka!

Już i wszystko — „Zemsta bogini“ skończona!

W satyrycznej apostrofie wygłoszonej przed samemi kinkietami, iż„ i dziś tak samo jak niegdyś w Koryncie“ mieści się morał obrazka, któremu nie podobna odmówić dowcipu, wdzięku, świeżości i właściwego Francuzom szyku.

Rzecz grana była starannie. P. Stachowiczowa przedstawiła się naturalnie, więc *à la grecque*, cieniując troskliwie dźwięczne rymy wybornego tłómacza warszawskiego Przerembla, p. Chmieliński ucieszył znów ucho nasze inteligentną, wzorową deklamacją. Efekta światła też nie zawiodły...

Wśród nadciągającej burzy poświstu, wśród ogłuszającego deszczowego szumu, który na kilka minut przerwał nawet widowisko, zaczęto krotochwilę Abrahamowicza „Pupil pupila“.

Abrahamowicz na brak najrozmaitszych intermezzów w swej fortunnej karjerze komedjopisarskiej skarzyć się nie może. Wyrywano mu nieraz kilkuaktowe sztuki z pod pióra i grano o jednej próbie! Wytrzymał... Opuszczano przez... roztargnienie całe sceny... nie ugiął się i pod tem.. Za „Zgromadzenie przedwyborcze“, jednoaktówkę o czterdziestu osobach (!) chciał go utrupić demos lwowski... jednak nie utrupił... Cóż mu więc zmowa żywiołów wczorajsza?! I tę humor jego rozbroił.

„Pupil“ należy do młodzieńczych jego utworów. Podobno sam autor do chwili wiónięcia zasłony w górę, treści bajki nie pamiętał... Lecz w bezpretensjonalnej tej krotochwili rzuconej na papier od ręki, widnieją wszystkie późniejsze autora „Męża z grzeczności“ zalety.

Wesoły chłopiec, Franciszek, żonaty z kapłanką Melpomeny, oddany został pod kuratelę. Uwolnić go z pod tego jarzma, a opiekuna głównego, spóźnionego donżuana, wystrychnąć na dudka, raczej na pupila — oto co się uśmiechało przed laty Abrahamowiczowi i czego w szeregu scen żywych, krotochwilowych, przy mnóstwie zabawnych powikłań dokonał. Zanim zaatakowany zręcznie widz opamiętać się zdoła, rzecz dobiega kresu i kończy się salwą oklasków dla autora, który z loży i ze sceny za huczne aplauzy dziękować jest zniewolony.

Kto kiedyś działalność sceniczną Abrahamowicza sumować będzie, z „Pupilem pup la“ rachować się musi.

Grano fraszkę tę bez zarzutu. Na miejscu były p. Pankiewiczówna i Sznażanka, p. Trapszo rozwinął sporo werwy i dał akcji właściwe tempo. P. Zboiński w roli nieokiełznanego roz ustnika znalazł się w swoim żywiole a humor miał nie sztuczny. Osobnikowi, któremu poruczono wymówienie pięciu wyrazów a który wygłosił je jak następuje: *a to cię dupiru kumedja*, dostał się za akcent lwowski poklask.

Kościelski, uderzający w zaraniu życia w bardon tragiczny („Aria i Messalina“), poźniej rozwiązujący nieszczęśliwie kwestje dramatyczne („Dwie miłości“) zaledwie w pełnym poezji fragmencie „Dzienniczek Justyni“ trafił w ton właściwy.

Ileż tu prawdy i jak wypowiedzianej!

„Dzienniczek“ gra się sam z siebie. Nie dziw, iż przy nieposzlakowanej dystynkcji p. Cichockiej, nienagannem akcentowaniu pp. Zboińskiego i Woleńskiego, oraz swobodzie p. Dzirytówny, wypadł jeszcze wypuklej. P. Dzirytówna zresztą była taką samą jak zwykle, jaką zaś jest, wiadomo.

Jeden wybuch śmiechu budziło „Consilium facultatis“ nieodżałowanego Fredry z p. Feldmanem w roli Bolbeckiego. O zbyt suchym, monotonnym nieco komizmie sumiennego pracownika dałoby się to i owo powiedzieć. Gawędę tę jednak odkładamy na później.

Nie bez pewnej przyjemności zaznaczamy, iż używane w tych szpaltach terminy „komedjalnia“ (patrz Niemcewicza) i „scenarz“ (patrz Słowackiego) zyskały prawo obywatelstwa i spadły wczoraj z ust jednego z wykonawców krotochwili Abrahamowicza przy jędrnych oklaskach słuchaczy.

Są to określniki bardzo słuszne i... wygodne; trudno bowiem nieraz pewnych występujących chrzcić mianem poważnem artysty lub wierzyć, że się znajdujesz w teatrze...

Od wypadku do wypadku więc niech służy termin: „komedjalnia“ i „scenarz...“

Q.

Dział ekonomiczny.

Wydzierżawienie kraj. opłat konsumcyjnych. W dalszym ciągu wydzierżawione zostały zbiorowo całymi powiatami na cały czas trwania ustawy tj. na 3 i pół lat następujące powiaty: Biała za 5700 zł. rocznie, Bóbrka 2050 zł., Brody za 5200 zł., Chrzanów 2700 zł., Cieszanów za 1280 zł., Dobromil za 1200 zł., Gródek za 3609 zł. 99 ct., Horodenka za 1200 zł., Jarosław za 8250 zł., Jasło za 3345 zł. 50 ct., Kolbuszowa za 1850 zł., Kraków (z wyłączeniem miasta) za 2000 zł., Limanowa za 2400 zł., Mościska za 3600 zł., Mielec za 2250 zł., Nowy Targ za 4000 zł., Nowy Sącz za 5250 Przemyśl za 16.200 zł., Przemyślany za 1250 zł., Rawa za 1550 zł., Sambor za 3700 zł., Sanok za 4600 zł., Stanisławów za 6720 zł., Staremiasto za 1325 zł., Sokal za 1320 zł., Tarnobrzeg za 1500 zł., Tarnopol za 6050 zł., Turka za 718 zł., Wadowice za 4200 zł., Żydaczów za 2400 zł., Żywiec za 3200 zł., Zbaraż za 4005 zł. Ten ostatni powiat został wydzierżawiony tylko na 1 i pół roku. Ogółem wydzierżawiono dotąd prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych w 56 powiatach za sumę roczną 193.758 zł. 49 ct.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 20 czerwca. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.— do 10.50, żyto gotowe 7.— do 7.50, owies obroczny 7.25 do 7.60, jęczmień—.— do —.—, rzepak na jesień 13.— do 13.50, groch—.— do—., wyka— do—.—, bobik—.— do—.—, hreczka —.— do—.—, kukurudza —.— do —.—, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 18.— do 18.25.

Ruch handlowy ogranicza się obecnie na transakcjach na termina jesienne — handel ziarna gotowego wobec wyczerpanych zapasów bardzo utrudniony.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń 20. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przemawiał p. Kaizl, dowodząc lewicy, że stronnictwo to wie jakiemi sposobami można przyjść w Austrji do steru a w szczególności, że potrzeba w tym celu tylko pozbyć się zasad wolności i postępu a natomiast jak najczulej wcisnąć się do rządu. Hr. Taaffemu powiodło się niestety sprowadzić powagę i znaczenie parlamentu do najniższego poziomu. Czechy atoli obstawać będą zawsze przy hasłach postępowych. Mowca w dalszym ciągu uderzył na ks. Schwarzenberga, zwalczając jego wywody o konstytucjonalizmie. Zamierzone przez rząd nieporuszanie kwestji narodowościowych, znaczy tyle, co dalsze utrzywanie krzywd jakie niektórym narodowościom były i są wyrządzane. Cała lewica była od wielu lat pod względem językowym wysoce nietolerancką. Zarzut, że czeskie prawo państwowe trąci średniowieczyzną, nie wytrzymuje krytyki. Wszakże można je zmodernizować, jak to uczynili Węgrzy u siebie w r. 1848. Mowca zakończył zapewnieniem przeciwników, że Czesi nie zaniechają walki o wolność i spodziewają się zwyciężyć w rezultacie.

P. Dipault, (klerykał) przypomina, że nazwa Polak, łączy się ściśle z wyrazem „katolik“ i wypowiada pod adresem Polaków z tego powodu komplement. Przypominał on dalej nacjonałom niemieckim, jak to oni sławili rozum stanu Bismarka, który w r. 1886 przeprowadził wywłaszczenie Polaków w Poznańskiem i nawet postanowili byli wysłać do Bismarka adres dziękczynny! Lecz p. Menger zapomniał już o tem. Mowca uważa stronnictwo swoje za szermierza tych idei, które ożywiają większą część Niemców w Austrji i zapowiada, że stronnictwo będzie nieustraszenie dążyć do odmiany wszystkich nowożytnych niekatolickich ustaw szkolnych.

Na tem rozprawę budżetową przerwano — a odczytano kilka interpelacji, jak Włocha Salvadora o prowincjonalną samodzielność Tyrolu włoskiego i Lienbachera o stanowisku rządu w kwestji agrarnej.

Wiedeń d. 20. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po przejściu do porządku dziennego zabrał głos hr. Wurmbrandt. Pomiędzy innemi przemawiał mowca przeciw prawopaństwowym dążeniom Słoweńców. Przeciw młodoczechom podniósł mowca zarzut, że jest to niezrozumiałem, jak na gruncie wolnościowego programu, można tęsknić do Rosji. Mowca polemizuje dalej z ks. Schwarzenbergiem i mówi, że szlachta ma w Austrji wybitne stanowisko i powinna obecną formę rządów ochroniać; nie uchodzi zatem, jak to zrobił Schwarzenberg, narzucać pytanie, czy parlamentaryzm jest jedyną formą rządzenia możliwą w Austrji.

Po nim zabrał głos młodoczech Kramarz i mówił o prawie państwowem czeskiem. — P. Palfy występował w swej mowie przeciw wywodom Schwarzenberga.

Jako następny mowca zabiera głos pater Weber, który wśród wielkiej wesołości Izby mówił dużo a dobrodusznie o szkole wyznaniowej.

Wśród wielkiej uwagi całej Izby rozpoczął następnie mówić Madejski. Mowa jego ma wielką doniosłość polityczną. Mowca mówi jeszcze ciągle.

Wiedeń d. 20. czerwca. *Neue Fr. Presse* jest dzisiaj znowu pełną życzliwości i przyjaźni dla Polaków, jak gdyby pragnęła ułagodzić przykre wrażenie, wywołane wśród członków lewicy artykułem o mowie Jaworskiego podczas dyskusji budżetowej. Wczorajsza mowa Ebenhocha imieniem stronnictwa klerykalnego daje dziennikowi temu sposobność do określenia stosunku Polaków i lewicy. Krecia robota klerykałów — pisze ten organ — nie wykopie przepaści między obydwoma stronnictwami i nie udaremni ewentualnego zbliżenia. Między Polakami i Niemcami nie ma zasadniczego konfliktu, jedyny polegał na galicyjskiej rezolucji, której od lat 20 nie odnowiono i dzisiaj nie ma żadnej istotnej sprzeczności między Polakami i Niemcami. Polacy szanują konstytucję, i tylko działalność Dunajewskiego stworzyła przepaść między nimi i Niemcami. Z upadkiem Dunajewskiego nie ma między stronnictwami nieprzyjaźnych uprzedzeń.

Organ lewicy *Deutsche Zeitung*, której pełne taktu zachowanie się w ostatnich dniach już podnieśliśmy, polemizuje dzisiaj z *Tagblattem* Szepsa z powodu zawartego w nim sprawozdania o wypadkach w Kole polskiem. Sprawozdanie to uważa za zupełnie nieprawdziwe i radzi *Tagblattowi*, aby rozważył wpierw, przynosząc interesujące wiadomości, czy takowe są prawdziwe i czy nie przyniosą szkody.

Szepsa *Tagblatt* przynosi dzisiaj oświadczenie podpisane przez wydawcę, w którem ten ubolewa nad pojawieniem się w jego piśmie sprawozdania z tajnego posiedzenia Koła polskiego i przyznaje, że takowe polega na mylnych informacjach osób stojących po za Kołem polskiem. Ostatnia część oświadczenia wymaga o tyle sprostowania, że tutaj panuje ustalone przekonanie, iż powyższe sprawozdanie pochodzi od kliki istniejącej w Kole polskiem, kierującej się niskiemi osobistemi i niepatrjotycznemi pobudkami; klika ta dąży już od dłuższego czasu do owładnięcia steru w Kole.

Dyskusja jeneralna przeciągnie się do poniedziałku.

Wiedeń 20 czerwca. *Wiener Tagblatt* Szeps zamieszcza następujący komunikat: Stosownie do najnowszych obrad w Kole polskiem wydawca *Wiener Tagblattu* wystosował do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego pismo tej treści: „Wielmożny Panie! Gdy dowiedziałem się, że posiedzenie Koła polskiego z dn. 17 b m. o którego przebiegu w porannem wydaniu *Wiener Tagblattu* z dnia 18 b. m. pod napisem *„Keine polnisch deutsche Allianz“* podano sprawozdanie, było tajnem, to czynię zadość wyrażonemu życzeniu W. Pana oświadczając, że ubolewam szczerze, iż to sprawozdanie w szpaltach mojego pisma zamieszczonem zostało.

Ze względu na to, iż to posiedzenie było tajnem, wykluczoną jest zupełnie możliwość, iż z prawdą zgadzające się sprawozdanie tegoż, mogło dojść do publicznej wiadomości, wobec czego też musi się owe sprawozdanie opierać na nieautentycznych informacjach osobistości, stojących po za Kołem polskiem Proszę zatem W. Pana przyjąć do wiadomości moje oświadczenie, z którego można wywnioskować, że umieszczając ów artykuł nie miałem zamiaru dotknąć kogokolwiek. Zarazem upełnomocniam W. Pana to moje oświadczenie ogłosić w sposób, jaki uważa za stosowny. Z wysokiem uszanowaniem *Szeps*“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 20. czerwca. Ogólne zgromadzenie stowarzyszeń zostało dziś rozwiązane przez namiestnictwo.

Berlin d. 20. czerwca. Tutejsza prasa omawia w sposób bardzo sceptyczny zbliżenie się Taaffego do liberalnej lewicy.

Berlin d. 20. czerwca. Wedle *Weser Ztg.* miał się cesarz na wyspie Pfauen (na Haweli koło Poczdamu) wyrazić, że stosunki z Rosją są dobre. *Nordd. Allg. Ztg.* uważa oświadczenia Taaffego za wypadek polityczny pierwszorzędnego znaczenia.

Berlin d. 20. czerwca *Kölnisch. Ztg* dowiaduje się z Petersburga, że przewóz towarów, szczególnie pruskiego drzewa przez Polskę do Prus, będzie na przyszłość przez Rosję zabronionym.

Paryż d. 20. czerwca. Pisma paryskie oburzają się wiadomością z Berlina, jakoby tajemnica kierowania balonem dostała się do Niemiec.

Paryż 20. czerwca. Turpin i Triponet, zasądzeni w procesie melinitowym, wnieśli zażalenie nieważności.

Berno (w Szwajcarji) d. 26. czerwca. Rada narodowa uchwaliła amnestję wszystkim, którzy brali udział w rozruchach w kantonie tessyńskim.

Paryż 20. czerwca. Jedziec powietrzny Lachembre w chwili wznoszenia się balonem z kosza balonu i doznał ciężkich uszkodzeń. Balon wraz z dwoma podróżnymi, którzy chcieli przyjemności jazdy nadpowietrznej użyć a zupełnie na sternictwie się nie znają, wzbił się dalej; — los tych nieszczęśliwych nie jest znany.

Londyn 20. czerwca. Niemiecka para cesarska zajmie w czasie swego tutaj pobytu większą część zamku windsorskiego. Świta będzie nader liczną i dla niej wynajęto już hotel sąsiedni.

New Jork d. 20. czerwca. Stronnictwo republikańskie wybrało Mac Kinleya, twórcę znanego bilu. gubernatorem państwa Ohio. Sekretarz skarbu Foster wypowiedział w pewnej mowie nadzieję, że w sprawie waluty przyjdzie do skutku umowa międzynarodowa na rzecz waluty podwójnej.

Konstantynopol d. 20. czerwca. Obiega tu pogłoska dotychczas jeszcze nie sprawdzona, że herszt bandy zbójeckiej Atanazy został schwytany.

Ateny d. 20. czerwca. Nie stwierdzone w sposób wiarygodny a przyjmowane z niedowierzaniem w kołach lepiej poinformowanych, pogłoski o przygotowaniach wojennych Bułgarji przeciw Serbii, utrzymują prasę tutejszą i publiczność w pewnem wzburzeniu. Prasa domaga się, aby Serbia, Grecja i Czarnogóra zawarły między sobą porozumienie.

Wiedeń d. 20. czerwca godz. 1 min. 58 po południ. Akcje kredytowe 298·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 90·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 160·50. Akcje Unionbanku 238·50. Akcje kolei Karola Ludwika 217·25 Akcje kolei Północnej 286·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 112·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 287·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 153.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 160·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 213·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·75. Akcje Bankvereinu 113·—. Rosyjski rubel papierowy 137·25.

4²/₁₀% renta wspólna 92·40. 5% renta austr. papierowa 102·50. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·40. 5% renta węg. papierowa 101·70. Napoleondory 9·29½. Marki niem. 57·50.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. czerwca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	217·50	220·50
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w.	244·—	247·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	312·—	315·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·10
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·60
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·30	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·50	98·20
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·47	5·58
Napoleondor	9·22	9.37
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·36	1·38
100 marek niemieckich	57·30	57·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 czerwca.

Hotel Zorża. A. Cielecki z Hadyńkowic. O. Br. Gagern z Jarosławia. A. Hulimka z Mycowa. K. Br. Mertens z Wiednia. J. Weiss z Czerniowiec. A. Gorayski z Moderówki. M. Lenartowicz z Kołomyi.

Hotel Angielski. I. Pinterhoffer z Winogrodu. I. Zieliński z Okopoczyny. I. Białoskórski z Bebła. K. Horodyński z Siebieszowa. B. Listowski z Nadyby. A. Schürrer z Hruszowa. I. Gizicki, G. Dobrowolski z Tarnopola.

Hotel Centralny. Tadeusz Cykulski z Humnisk. Zygmund Ransburg z Aradu. Jan Zawadzki z Krakowa. Jakob Wawrausch z Drohobycza. Władysław Jabłoński z Derżowa. Włodzimierz Podlewski z Zadarowa. A. Orłowski z Morańca. Kl. Kawińska, Izydor Piotrowski z Kołomyi. E. Tauber z Czerniowiec.

Hotel Krakowski. M. Schargel z Radziechowa. R. Romański z Lackiego. K. Głowacki z Zarwanicy. K. Obmiński z Brnik. A. Ogrodziński z Dalatyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Emerytowany c. k. starosta

W. REICHELT

otwiera we Lwowie (plac Marjacki 10)

kancelarję dla publicznej ajencji

jaką prowadził śp. starosta Kasparek w sprawach natury polityczno-administrac. i skarbowej.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny J. Henegra Lwów, Akademicka 18.

64

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Spodziewam się, żeś nie nalegała?... — wtrącił Jordan.

— Ależ i owszem, nalegałem, i wtedy dopiero na ciebie napadli... Widzisz, że ci mówię wszystko!... Tak sobie obiecywałam, że ten cukierek dla siebie zachowam i oto wygadałam się nie chcący... Powtórzyli mi, że to przecież doskonale przewidzieli, że to nie jest sposób do życia pisywać artykułu do dzienników, że skończymy oboje pod płotem... Jednem słowem, kiedy z kolei ja się gniewać poczęłam i już miałam odejść — nadszedł właśnie kapitan. Wiesz dobrze, że on mnie zawsze ubóstwiał, wujaszek Cave. I wobec niego umitygowali się i okazali się przystępniejszymi, tembardziej, że wujaszek triumfował, że się pytał ojca, czy się da jeszcze dalej okradać, i różne inne rzeczy. Mama tedy wzięła mnie na stronę, wsunęła mi w rękę pięćdziesiąt franków, mówiąc, że z temi pieniędzmi damy sobie radę i zyskamy kilka dni czasu, żeby się jakoś rozejrzeć i poszukać ratunku...

— Pięćdziesiąt franków!... I ty przyjęłaś?... zawołał Jordan.

Marcela czule chwyciła go za ręce, uspakajając go całą siłą swego zimnego rozsądku.

— Mój najdroższy, tylko się nie gniewaj!... Przyjęłam te pięćdziesiąt franków i tak doskonale zrozumiałam, iżbyś ty nie śmiał zanieść ich komornikowi, że pobiegłam sama wprost do niego... wiesz, tam do tego komornika na ulicę Cadet. Wyobraź że sobie, że nie chciał ich przyjąć, tłómacząc mi, że ma wyraźne polecenie od pana Buscha i że tylko jeden pan Busch może powstrzymać licytację... Ach!... ten Busch!... ja tam nigdy nikogo nie nienawidzę, ale on mnie do rozpaczy doprowadza, wstrętem mnie przejmuje... ten Busch!... Ale mniejsza o to!... pobiegłam do niego na ulicę Feydeau i musiał się zadowolić tymczasem pięćdziesięcioma frankami i widzisz!... mamy przynajmniej dwa tygodnie spokoju przed sobą!...

Wielkie wzruszenie odmalowało się na twarzy biednego Jordana i powstrzymane łzy zrosiły brzegi przymkniętych jego powiek...

— I tyś to zrobiła, droga moja, tyś to zrobiła!?...

— No tak! zrobiłam!... Cóż!... Nie chcę, żeby cię oni męczyli, ci niegodziwcy!... Co mi to szkodzi, że ja się nasłuchałam... bylebyś ty mógł pracować spokojnie!...

I śmiała się teraz swobodnie, opowiadała swoje przybycie do Buscha, wejście pomiędzy brudy tych pleśnią pokrytych akt, brutalny sposób, w jaki ją przyjął, jego groźby, że im jednej nitki nie zostawi, jeżeli nie zostanie natychmiast całkowicie zapłacony. Najzabawniejszem było to, że jej to pewną szczególną przyjemność zrobiło wyprowadzić go z cierpliwości, zarzucając mu nieprawne posiadanie tej wierzytelności, tych weksli na trzysta franków, która to suma przez koszta urosła do siedmiuset trzydziestu franków i piętnastu centimów, które go pewno głupich pięciu franków nie kosztowała, kupiona w paczce makulatury lub starych gałganów. Dusił się ze złości: przedewszystkiem właśnie kupił je bardzo drogo, właśnie te weksle, a zresztą czas stracony i trudy i latanina po całym Paryżu przez dwa lata, żeby znaleźć podpisanego na nich dłużnika, i inteligencja, jaką rozwinąć potrzebował w tem polowaniu na człowieka, czyż się to wszystko nie liczy?... czyż mu się za to nic nie należy?... Tem gorzej dla tych, co się złapać dadzą!... Nakoniec, pomimo to wszystko przyjął owe pięćdziesiąt franków dlatego, że jego system ostrożności nakazywał mu wchodzić w układy zawsze!...

— Ach! żoneczko kochana, jakaś ty poczciwa i jak ja cię kocham serdecznie! — zawołał Jordan, który zapomniał się tak dalece, że zaczął całować Marcelę, nie zważając, że właśnie przez korytarz przechodził sekretarz redakcji.

Potem, zniżając głos, zapytał:

— Ileż ci w kieszeni zostaje?...

— Siedem franków.

— Wybornie! — zawołał uszczęśliwiony. — Wystarczy nam to przynajmniej na dwa dni i ja nie będę potrzebował prosić o zaliczkę, którejby mi może nawet nie dali... Widzisz, to mnie zanadto kosztuje!... Jutro sprobuję, czy nie zechcą przyjąć mego artykułu do „Siécle'a". A!... żebym mógł skończyć mój romans!... żeby się to sprzedało chociaż jako tako!...

Teraz Marcela jego całować poczęła.

— Mój drogi!... bądź pewny, pójdzie nam doskonale!... Idziesz teraz do domu, razem ze mną, nieprawdaż?... Zobaczysz, kupimy sobie po drodze na jutro rano śledzia wędzonego i to jeszcze na rogu ulicy Clichy, bo tam widziałam wyborne. Dziś na wieczór mamy kartofle ze słoniną.

Jordan, poprosiwszy jednego z kolegów, żeby za niego przeczytał korektę jego kroniki, wyszedł razem z żoną. Zresztą Saccard i Huret odchodzili już także. Na ulicy karetka zatrzymała się właśnie przed drzwiami redakcji i spostrzegli wysiadającą z niej baronową Sandorff, która, powitawszy ich uśmiechem, wbiegła żwawo na schody. Czasami oddawała ona taką wizytę redaktorowi głównemu, panu Jantrou. Saccard, którego zawsze drażniła mocno swemi dużemi podsiniałemi oczyma i karminowemi ustami, o mało co nie wrócił się za nią do biura redakcji.

Na górze w gabinecie dyrektora baronowa nawet usiąść nie chciała. Wpadła na chwilę powiedzieć dzień dobry jedynie dlatego, żeby się zapytać, czy czasami nie wie czego nowego. Pomimo jego niespodziewanego wyniesienia traktowała go zawsze tak samo jak w owej epoce, gdy go widywała u swego ojca, pana de Ladricourt, jako zgiętego w pałąk remisiera, zlecenia poszukującego, Ojciec jej był słynny ze swej nieznośnej brutalności i nie mogła nigdy zapomnieć tego kopnięcia, jakiem go wyrzucił za drzwi w gniewie, spowodowanym jakąś większą stratą. I teraz, gdy go widziała u źródła wiadomości, stała się znowu poufałą i próbowała coś z niego wydobyć.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

LICZBA R. W poniedziałek będę w Br... we wtorek nazad wrócę 152

PROFESOR gimnazjalny, gotów przyjąć lekcję podczas wakacyj od 16. lipca do 29. sierpnia za umiarkowanem wynagrodzeniem. Listy przyjmuje Administacja „Gazety" pod „Profesor 60". 149

POSADY kasjera, kontrolora lub magazyniera do browaru albo propinacji, poszukuje ukwalifikowany do tego kandydat. Polecić może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

TYLKO nowozałożona koncesjonowana fabryka stór, żaluzyi i rolet płóciennych Antoniego Dahlkego we Lwowie ulica Piekarska l. 21, produkuje swe wyroby w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach. Cenniki gratis i franko. 150

KASY stare i nowe sprzedaje 2489 najtaniej **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4

Jedyna sposobność kupienia urządzonej z wszelkim możliwym komfortem 2570

Wili w Reichenau

stacja kolei południowej **Payerbach**, w górach Semmering, odległość od Wiednia o 2 godziny koleją, przepyszne położenie, 15 ubikacyj, eleganckie umeblowanie, wspaniała łazienka, angielskie klozety, wodociągi, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel: **Jakób Beer, Wiedeń, II/2., Nordbahnstrasse 56.**

Cena złr. 40.000.

Tannen- und Fichten-

Erzeugniss von einen grösseren Säge auf ein oder mehrere Jahre per Cassa zu kaufen gesucht oder auch

Sägewerk

zu pachten, eventuell mit Holz oder Wald zu kaufen gesucht. Ausführliche Zuschriften unter „Holzkäufer 1000" an die Annoncen-Expedition von Heinrich Schalek, Wien I., Wollzeile 11. 2550

Papier klosetowy 15 ct. 500 **Schottwiener Papierfabrik** Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 2490

SUKNA 2303

rozsyłam za gotówkę lub za zaliczką po cenach najniższych, i tylko w wyborowym gatunku wytrzymujące wszelką konkurencję. tylko złr.

3·10 mtr. dług.	cały garn.	3·50	
3·10 „ „	lepszy „ „	7·—	
3·10 „ „	dobry „ „	9·—	
3·10 „ „	b. dobry „ „	12·—	
3·10 „ „	najlepsz. „ „	14·—	
2·10 „ „	na zarzutkę dobry	6·—	
2·10 „ „	„ „ najlepszy	9·—	
6·50 „ „	kamgarn do prania na garnitur	3·—	

Wzory franco. — Eleganckie kartony z wzorami dla krawców frankowane.

Dom eksportowy

Friedrich Brunner

Brünn, Zollhausglacis 17.

Ces. król. wył. uprzyw.

Ekstrakt orzechowy 2513

do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego**, perfumera w Wiedniu, Kürntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szaton, brunatny i czarny**, nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto roślinny, ani zdrowiu ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

1 flak. ekstraktu orzech. zł. 3 i 1·50
1 słoik pomady orzechow „ 2 i 1·—
1 flakon olejku orzechow. „ 2 i 1·—

We Lwowie u Zyg. Ruckera apt. i u **Leopolda Fausta** ulica Sykstuska l. 2.

Zarząd dóbr Radlna, poczta T. rnów, poszukuje na przyszłą kampanię uzdolnionego

gorzelnika

obznajomionego z wszelkiemi czynnościami urzędowemi, wchodzącemi w zakres gorzelnictwa, i mogącego się wykazać chlubnemi świadectwami. 2618

Pręty łoziny koszykarskiej

białe lub zielone kupuję w wielkich partjach. Zgłoszenia z podaniem ceny, ilości i jakości franco adresować: „O. 721. Haasenstein & Vogler, Leipzig". 2625

PŁÓTNA

białe, czysto lniane, od grubszych do najcieńszych, własnego wyrobu krajowego, na koszule, kalesony i prześcieradła, tudzież chusteczki, ręczniki, obrusy itp. poleca po najniższych cenach 2617

FRANCISZEK DŁUGOSZ

wyrób płócien korczyńskich

w Korczynie obok Krosna.

Próbki na żądanie darmo i opłacone.

Do Brazylji

chcącym się udać robotnikom i rzemieślnikom udziela wyjaśnień: **Robert A. Eiffe w Hamburgu**, Deichthorstrasse 2. 2585

Kawę cykorjową

przedniej jakości (mięszankę) rozsyłam franco 5 klg. po złr. 1·60 za zaliczką. Także en gros. Upraszam o dokładne podanie adresu.

Józef Bydzowski

fabryka cykorji w Sekeric p. Hoch, Veseli — Czechy. 2510

Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.

H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

W Krynicy

w domu „pod Koroną" **obszerna sala parterowa, sposobna do nauki tańców lub na szwalnię sukien damskich** na sezon 1891, zaraz do wynajęcia. — Bliższych wiadomości udzieli

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. 2623

Już dnia 1. lipca!

200.000 do wygrania n.

Wiedeński

Los komunalny

po złr. 3¾ i 50 ct. stempel 2622

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

„MERCUR"

Wien, Wollzeile 10.

Letnie pomieszkania 2607

w Hucie Korostowskiej

przy gościńcu rządowym, 10 kilometrów od Skolego, w uroczej okolicy górskiej, wśród lasu szpilkowego położonej, jest w znajdujących się tamże domach letnich przeszło 40 umeblowanych pokoi pojedynczo do najęcia. Znakomita woda źródłowa, kąpiele rzeczne, tudzież piękne lokale do zabawy. Zgłoszenia przyjmuje „Dyrekcja dóbr w Skolem".

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2231 **L. Speiser**, dyrektor.

Praktyczny 2583

patentowany krawat

najnowszy fason, z rezerwową sprzączką do zmiany za pomocą oddzierania, a bez podwyższenia ceny, dostanie w każdym większym magazynie towarów modnych.

D. GOLDBERG

fabryka krawatek

Wiedeń, I., Wipplingerstrasse 17.

DO AMERYKI. 2249

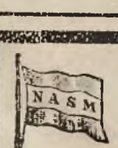

KARTY JAZDY

Niederlandzko-Amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

CZARNE NICI JEDWABNE

sprzedają w Austro-Węgrzech pod nazwą „à la Mez" pomimo, iż nie pochodzą ani z przędzalni, ani z farbiarni „Meza". Fałszowane te wyroby „à la Mez" noszą na sobie markę przedstawiającą wagę i napis „recte et bene", naśladowane w ten sposób, że z pozoru za naszą markę uchodzić mogą. Ostrzegamy przeto wszystkich naszych odbiorców i konsumentów nici, i prosimy zwrócić uwagę, że **fabrykat nasz używa jako marki fabrycznej wagi obok odbitej z napisem „SEMPER BENE".**

W Freiburgu, 1. czerwca 1891. **CARL MEZ & SÖHNE.**

Generalna reprezentacja i główny skład dla Austro-Węgrzech: 2605

Josef Sommer jr., Wien, I., Wipplingerstrasse 26.

1891 PRAGA

Powszechna WYSTAWA

ku uczczeniu pierwszej wystawy przem. w Pradze w r. 1791

pod protektoratem

Jego ces. i kr. Apostolskiej Mości cesarza Franciszka Józefa I.

od 15. maja do października 1891.

Sztuka, nauka, przemysł, rolnictwo, rękodzieła, wystawy specjalne, fontanna „lumineuse", wiece, loterje itp. 2405

Do Krynicy 2565

przybędę 1. lipca na sezon kąpielowy, zaopatrzywszy swój magazyn w najmodniejsze paryskie kapelusze, kwiaty itp.

M. TOPOLNICKA

we Lwowie, plac Marjacki 10.

Na czas jarmarku

w Ułaszkowcach.

Niniejszem donoszę najuniżeniej, że jak corocznie, także **i bieżącego lata w czasie jarmarku** bawić będę w Ułaszkowcach z obfitym wyborem **towarów płóciennych, szyrtyngów, bielizny stołowej**, gotowych **koszul męzkich i bielizny damskiej, skarpetek męzkich, pończoch** dla **pań i dzieci** i innych tego rodzaju towarów. O łaskawe zgłoszenia prosi uprzejmie z głębokiem szacunkiem

2010 ***Józef Strihafka*** z Czerniowiec.

KWIZDY

wyłącznie uprzywilejow. **Płyn restytucyjny**

(woda do mycia koni)

uważany **od lat 30 z najlepszym skutkiem** w wielu **stajniach dworskich**, w najlepszych **stajniach cywilnych**, jako **środek wzmacniający po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spieczeniu, w stężeniach ścięgwi i muskułów**, czyni zwierzę wytrzymałem na największe nawet trudy. 2269

Cena flaszeczki złr. 1·40 ct.

Prawdziwy tylko wtedy, gdy nosi na sobie obok odciśniętą markę ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier. Codzienna wysyłka z głównego składu

Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem

c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej

L. 22146. 2606

Ogłoszenie konkursu

na posadę następcy nadkuratora fundacji noszącej nazwę „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego".

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i opiekuńcza fundacji noszącej nazwę: Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego podaje w moc art. 10. i 12. statutu tejże fundacji do publicznej wiadomości, iż opróżniony jest przy tej fundacji urząd następcy nadkuratora tejże fundacji.

Obowiązkiem następcy nadkuratora jest zastępować nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacji nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej roku trwać będzie, następca pobierać będzie jedną czwartą część płacy dla nadkuratora przeznaczonej. Skoro zaś posada nadkuratora stale opróżnioną zostanie, obejmie następca urząd nadkuratora, a złożywszy deklarację artykułem 15. statutu wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego nadkuratora.

Na posadę nadkuratora, a zatem i jego następcy, powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże jego współimiennicy Towarniccy.

Aby być na następcę nadkuratora wybranym, trzeba mieć:

a) ukończonych lat 24;

b) stałe zamieszkanie w Galicji lub w Wielkiem księstwie Krakowskiem;

c) ukończone studja gimnazjalne albo techniczne, albo wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą nadkuratora:

a) krydatarjusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest;

b) marnotrawca, sądownie za takiego uznany;

c) niespełna zmysłów będący;

d) uznany za winnego zbrodni wynikłej z chciwości zysku lub obrażającej moralność publiczną.

Wybór następcy nadkuratora uskutecznia kuratorja tejże fundacji a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Kto więc życzy sobie otrzymać urząd następcy nadkuratora a względnie nadkuratora tej fundacji, winien w przeciągu trzech miesięcy od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej* wnieść podanie do Wydziału krajowego, zaopatrzone w dowody posiadania wymienionych powyżej warunków, do osiągnięcia tej posady potrzebnych.

We Lwowie, dnia 2. czerwca 1891.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Najlepsze TUTKI cygaretowe

poleca

A. GAWŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 3.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 2363

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)